ŚRODA |15|05|2024|

DZIENNIK ELBLĄSKI

23 LATA

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 2 162 NR 75 (21 256)

ZDROWIE
STREFA 3 MŁODOŚCI

„OBIEGNĄ" PASŁĘCKĄ MILĘ POKOJU

Miasto i Gmina Pasłęk

SPORT

JELONKI MAJĄ PIĘKNY STADION \12

NIEDALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI \13

STARA MIŁOŚĆ NIE RDZEWIEJE \16

ISSN 0137-9127
20
9 770137 912132

SĄ WSZĘDZIE TAM, GDZIE POTRZEBNA JEST POMOC \4

RADNY PIS KONTRA DYREKTOR MOK \5

TO MIEJSCE PORUSZA SERCA I SUMIENIA \7

POŻEGNAŁEM MOICH BOHATERÓW \8

METROPOLIA WARSZAWSKA • MAZOWSZE
wawa.info
CODZIENNIE
NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

41240TBP-C-K

eprasa.pl a810744cdf

DZIĘKI TEMU EMERYTURA BĘDZIE WYŻSZA

Wszystko wskazuje, że to będzie jedna z rekordowych waloryzacji. To dobra wiadomość dla tych wszystkich, którzy szykują się do przejścia na emeryturę, bo dzięki temu ich świadczenie będzie wyższe, nawet o kilkaset złotych.

ZUS

Czerwcowa waloryzacja środków na kontach emerytalnych może być jedną z najwyższych

W przyszłym tygodniu powinniśmy się dowiedzieć, ile wyniesie tegoroczna waloryzacja naszych środków zgromadzonych na kontach i subkontach emerytalnych. Jak co roku z dniem 1 czerwca ZUS dokona waloryzacji środków na naszych kontach emerytalnych. Dzięki temu emerytura, którą ZUS wyliczy nam od 1 lipca, będzie wyższa od przyznanej teraz czy w czerwcu. I to sporo.

Ile procent więcej?

Zgodnie z ustawą o systemie ubezpieczeń społecznych wysokość wskaźnika waloryzacji składek zależy od inflacji i wzrostu przypisu składek emerytalnych w poprzednim roku. Zwykle po 20 maja ogłaszane są wskaźniki czerwcowej waloryzacji. Jednak wszystko wskazuje na to, że zapowiada się jedna z wyższych jak do tej pory waloryzacji. Wstępne wyliczenia wskazują, że waloryzacja składek i kapitału początkowego za 2023 roku (waloryzowane są środki zgromadzone na koniec poprzedniego roku) może wynieść 14,8-14,9 proc. A wpływ na ten wskaźnik ma inflacja z poprzedniego roku powiększona o realny wzrost składek, jakie wypłynęły do ZUS-u. To oznaczałoby drugą co do wysokości waloryzację od reformy systemu emerytalnego w 1999 roku. Wyższą waloryzację składek mieliśmy tylko za rok 2008 roku i było to 16,26 proc. Natomiast w ubiegłym roku konta w ZUS-ie urosły o 14,4 proc., a dwa lata temu o 9,33 proc.

Jednak waloryzacja składek na subkoncie, która wylicza się nieco inaczej, będzie sporo niższa. W ubiegłym roku wskaźnik waloryzacji wyniósł 9,2 proc. Za 2021 rok było to 7,07 proc. Teraz ocenia się, że wzrost składek na subkontach emerytalnych zgromadzonych na koniec 2023 roku będzie w granicach 7,9-8,2 proc.

Emerytura sporo wyższa

Co to oznacza dla portfela przyszłego emeryta, bo pamiętajmy, że czerwcowa waloryzacja dotyczy tylko osób, które nie mają jeszcze przyznanej emerytury. Nie obejmuje tych, którzy już pobierają świadczenia. Weźmy mężczyznę, który ma na koncie w ZUS-ie ok. 1,1 mln zł, w tym ok. 200 tys. zł na subkoncie. Dla jasności: takich osób, którzy mają na koncie w ZUS-ie milion złotych i więcej, wbrew pozorom nie jest dużo, ale milion działa na wyobraźnię.

Jeśli nasz milioner ukończył w kwietniu 65 lat i tego miesiąca przeszedł na emeryturę, to jego kapitał w ZUS-ie został podzielony przez 218,9 miesiąca, czyli oczekiwane dalsze trwanie życia. To wynika z tablic średniego dalszego trwania życia Polek i Polaków, które są podstawą dla ZUS-u do wyliczania emerytur od 1 kwietnia tego roku do 31 marca przyszłego roku. A to oznacza, że jego emerytura wyniosła 5025 zł brutto.

Co stałoby się, gdyby nasz milioner poczekał do lipca? Otóż w czerwcu jego kapitał, który ma w ZUS – a mówiąc precyzyjniej, w Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, bo ZUS jest tylko instytucją, która obsługuje ten fundusz i zarządza jego środkami – urośnie o wskaźniki waloryzacji. Załóżmy, że prognozy co do wskaźników waloryzacji się potwierdzą i będzie to 14,9 proc. dla składek i kapitału początkowego oraz 8 proc. dla subkonta; po przeliczeniu kapitał w sumie będzie większy o ok. 150 tys. zł.

Jak to przełoży się na lipcową emeryturę? W tym przypadku kapitał, który wynosi już 1,250 mln zł, trzeba podzielić przez 216,8 miesiąca (dla wieku 65 lat i 3 miesiące) i emerytura wyniesie 5765 zł. A więc przyszły emeryt zyska ponad 700 zł. Oczywiście im większy ktoś ma kapitał, tym zysk z waloryzacji ma większy. Niezależnie jednak od kwoty to bez wątpienia, przy tak wysokiej waloryzacji, bardziej opłaca się przejść na emeryturę w drugiej połowie roku. Ale były lata, kiedy wskaźnik waloryzacji był niewielki, bo rzędu 2-3 proc., wówczas nie było aż tak wielkiej różnicy w świadczeniach, jak teraz. Jednak szykując się na emeryturę, zawsze warto pójść wcześniej do ZUS-u i zapytać o swoją przyszłą emeryturę, bo to będzie informacja z pewnej ręki.

Jak wynika z kwietniowego raportu ZUS, sytuacja Funduszu Ubezpieczeń Społecznych jest stabilna i prognozy ZUS wskazują, że w najbliższych latach nadal tak pozostanie. Poziom pokrycia bieżących wydatków wpływami ze składek i ich pochodnych w 2023 roku osiągnął 83,6 proc. Po rekordowym 2022 r. (85 proc.) był to drugi najlepszy wynik od początku reformy systemu emerytalnego w 1999 roku.

Z raportu wynika, że przeciętna emerytura z ZUS w 2023 roku wynosiła 3389,51 zł brutto, a przeciętna wysokość nowo przyznanego świadczenia w 2023 roku to 3619,03 zł brutto.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

WSTRZĄS W KWK MYSŁOWICE-WESOŁA; GÓRNIK TRANSPORTOWANY NA POWIERZCHNIĘ

Jeden z czterech górników poszukiwanych po nocnym wstrząsie w kopalni Mysłowice-Wesoła był we wtorek rano transportowany na powierzchnię. Trwają próby dotarcia do pozostałych – poinformował na briefingu wiceprezes Polskiej Grupy Górniczej ds. produkcji Rajmund Horst.

Wstrząs wysokoenergetyczny w kopalni Wesoła nastąpił w nocy z poniedziałku na wtorek około godz. 3.30 na poziomie 870 metrów w pokładzie 510. Jego energię określono na 7x10(6) dżula, co odpowiada magnitudzie 2,66 w popularnej skali Richtera. Został on zlokalizowany w pobliżu czoła przodka drążonego tam wyrobiska.

W zagrożonym rejonie było 15 górników. 11 z nich udało się wycofać. Podjęto akcję ratowniczą. Bierze w niej udział sześć zastępów ratowników – w tym z PGG, z okręgowych stacji ratownictwa górniczego i z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego.

– Z czwórki pracowników, którzy są poszukiwani, do jednego udało się dotrzeć. Jest w trakcie transportowania na powierzchnię. Dalsze prace ratownicze trwają – powiedział we wtorek rano Horst. Podkreślił, że ratownicy są najpewniej bardzo blisko poszukiwanych. – To jest odległość rzędu kilku metrów – uściślił.

– Wystąpiła atmosfera niezdatna do oddychania, więc prace prowadzono z użyciem aparatów oddechowych. W trakcie akcji udało się przywrócić przewietrzanie wyrobiska lutniociągiem (przewodem powietrznym – PAP), który został uszkodzony w trakcie wstrząsu. Udało się przywrócić wentylację tłoczącą. Poszukiwani ze znacznym prawdopodobieństwem znajdują się bezpośrednio w rejonie czoła przodka. Nie ma z nimi kontaktu – dodał wiceprezes.

Dopytywany zaznaczył, że z pracownikiem, do którego dotarli ratownicy, był kontakt. O stanie jego zdrowia trudno na razie powiedzieć. Będzie badany przez lekarzy. Z pozostałych 11 górników, którzy byli w strefie zagrożenia, 9 trafiło do szpitali. Doznali stłuczeń, ogólnych urazów, w jednym przypadku prawdopodobnie złamania podudzia.

Wiceszef PGG przekazał też, że strefa zawału, który nastąpił wskutek tąpnięcia, prawdopodobnie znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie czoła przodka – na kilku, może kilkunastu metrach. W rejonie, w którym nastąpił wstrząs, obowiązuje drugi stopień zagrożenia tąpnięciami i czwarta kategoria zagrożenia metanowego.

Horst ocenił, że wstrząs o energii, jaką zanotowano w Wesołej, jest „dla drążonego przodka mocnym wstrząsem, niebezpiecznym dla przodka". – Cechą charakterystyczną tego typu wstrząsów jest dynamiczne przemieszczanie się stropu, spągu i ociosów wyrobiska – zobrazował.

W 2024 r. zanotowano trzy wypadki śmiertelne w kopalniach węgla kamiennego w Polsce: w kopalni Bobrek, Mysłowice-Wesoła i Borynia-Zofiówka-Bzie.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Grygielewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Michał Podolak
Igor Hrywna
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl a810744cdf

MARCIN KUCHCIŃSKI PONOWNIE MARSZAŁKIEM WOJEWÓDZTWA

WPRAWDZIE W BÓLU, ALE JEST JUŻ NOWY ZARZĄD WOJEWÓDZTWA. ZGODNIE Z PRZEWIDYWANIAMI MARSZAŁKIEM ZOSTAŁ PONOWNIE MARCIN KUCHCIŃSKI Z KOALICJI OBYWATELSKIEJ. PRACAMI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO POKIERUJE BOGDAN BARTNICKI Z PSL.

Po tygodniowej przerwie Sejmik Województwa Warmińsko-Mazurskiego wznowił wczoraj obrady. Tydzień temu pierwsza sesja kadencji 2024-2029 została przerwana.

Powodem był brak porozumienia koalicyjnego między KO a Trzecią Drogą, bez którego nie sposób było wybrać władz sejmiku i nowego zarządu województwa. Żadna bowiem z partii zasiadających w sejmiku nie ma większości. Przypomnijmy, że w nowym sejmiku KO dysponuje 13 mandatami, Trzecia Droga PSL-PL 2050 Szymona Hołowni — 6, a PiS — 11.

Wprawdzie liderzy KO i PSL deklarowali wcześniej, że chcą kontynuacji koalicji w sejmiku, ale były różnice co do podziału miejsc w 5-osobowym zarządzie województwa. PSL chciało dla siebie trzech miejsc w zarządzie: wicemarszałka i dwóch członków zarządu województwa. Natomiast KO także trzech miejsc w zarządzie, w tym marszałka. Ostatecznie w wyniku negocjacji, także na szczeblu krajowym, doszło do porozumienia. Tym razem KO nie dała się ograć ludowcom, tak jak wcześniej, kiedy mając 12 radnych, a PSL tylko 7, marszałkiem został ludowiec — Gustaw Marek Brzezin z PSL.

Teraz w wyniku zawartego porozumienia KO dostała trzy miejsca w zarządzie, w tym marszałka, a Trzecia Droga stanowiska wicemarszałka i członka zarządu.

Wczoraj radni na wznowionej sesji wybrali najpierw przewodniczącego Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego, którym został Bogdan Bartnicki z Trzeciej Drogi oraz trzech wiceprzewodniczących sejmiku. Na wiceprzewodniczących zostali powołani: Marek Chyl i Zbigniew Homza, obaj z KO oraz Rafał Wilczek z Trzeciej Drogi.

Następnie radni dokonali wyboru zarządu województwa. Po zawarciu koalicji była to już tylko czysta formalność. Zgodnie z przewidywaniami marszałkiem został ponownie Marcin Kuchciński (KO). Jego kontrkandydatką była zgłoszona przez PiS Małgorzata Kopiczko. Na Marcina Kuchcińskiego zagłosowało 19 radnych, a na kandydatkę PiS — 11.

Marszałek Marcin Kuchciński, dziękując za wybór na urząd marszałka województwa, podkreślił, że ponowny wybór jest dla niego niezwykłym zaszczytem i wyróżnieniem.

— Dzisiaj rozpoczynamy nową kadencję samorządu województwa i jestem przekonany, że będzie to kadencja wyjątkowa — podkreślił marszałek Kuchciński, dodając, że filozofia jego działania, którą przedstawił w listopadzie ubiegłego roku, obejmując po raz pierwszy urząd marszałka, pozostaje niezmienna. — Stawiam na zrównoważony rozwój naszego regionu, ponieważ zależy mi, by z owoców tego rozwoju mogli korzystać wszyscy ludzie tu mieszkający — mówił marszałek Kuchciński. — Niezmiennie pozostaje moje otwarcie na dialog, zamierzam kontynuować rozmowy ze wszystkimi kluczowymi dla przyszłości regionu środowiskami, w tym organizacjami społecznymi, przedsiębiorcami, światem akademickim i rzecz jasna samorządowcami. Dostrzegam szczególną rolę Olsztyna, Elbląga i Ełku jako naturalnych liderów, na których spoczywa dodatkowa odpowiedzialność. To z nich muszą płynąć impulsy rozwojowe oddziałujące na otoczenie.

Fot. Zbigniew Woźniak

Marszałek Marcin Kuchciński odbierający gratulacje od byłego marszałka, a obecnie senatora Gustawa Marka Brzezina

Następnie marszałek Kuchciński zgłosił czterech kandydatów do zarządu województwa. Większością głosów koalicji KO-Trzecia Droga cała czwórka została powołana do zarządu. Wicemarszałkami zostali Sylwia Jaskulska (PSL) i Katarzyna Sobiech (KO), a członkami zarządu — Maria Bąkowska (PSL) i Robert Turlej (KO).

Niezadowolenie Lewicy

Jednak wybór zarządu spotkał się z ostrą reakcją obecnych na sesji działaczy Lewicy. Padły mocne słowa.

— Jesteśmy wielce zdziwieni, bo Warmia i Mazury to nie jest udzielne księstwo, jeśli chodzi o nasz kraj — stwierdził poseł Lewicy Marcin Kulasek, wiceminister aktywów państwowych. — Były pewne uzgodnienia między liderami. I liderzy przekazali te informacje również tu do województwa. Pan marszałek zwrócił się do nas o przedstawienie kandydata na członka zarządu w imieniu Lewicy. A finalnie skończyło się, jak skończyło. Przypomnę o jednej rzeczy: koalicja, która trwa na poziomie centralnym, na pewno zdałaby egzamin również na poziomie województwa warmińsko-mazurskiego. Tak się nie stało, ustalenia liderów zostały złamane, więc pewnie przyjdzie czas na wyciągnięcie konsekwencji. Najgorzej, jak ktoś będzie musiał później zjeść, powiem kolokwialnie, swój język.

— Przykro nam, ponieważ twarz w polityce ma się tylko jedną — dodał poseł Kulasek. — Jak się zaczyna od oszukiwania, to nie będę kończył, jak można skończyć. Jest nam bardzo przykro z tego powodu. Myślę, że liderzy naszych czterech ugrupowań, które mają koalicję na poziomie centralnym, koalicję rządową, będą musieli się nad tym pochylić i poważnie na ten temat porozmawiać.

Co na te ostre słowa marszałek Kuchciński? — Nie składałem żadnych obietnic — stwierdził marszałek i dodał: — To jest prerogatywa marszałka województwa, żeby zarekomendował członków zarządu województwa. Natomiast jest to jakby szerokie porozumienie, temat wydyskutowany, i stąd taka decyzja.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

NOWA ATRAKCJA POD OLSZTYNEM

Za pół miliona złotych gmina Stawiguda przebuduje swój zbiornik wodny. Ma wyładnieć i być ekologiczny.

Zbiornik wodny to charakterystyczne miejsce w Stawigudzie. Od lat znajduje się po lewej stronie drogi wjazdowej od strony Olsztyna. Kilka lat temu władze gminy zleciły uporządkowanie brzegów tego zbiornika. Urządzono również siedziska, całość została oświetlona.

Teraz zbiornik przejdzie gruntowną przebudowę. Stanie się to za sprawą unijnego dofinansowania.

– Gmina Stawiguda otrzymała dofinansowanie w wysokości 500 tys. zł na projekt „Przebudowa zbiornika retencyjnego wód opadowych". Dofinansowanie zostało przyznane w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 – informuje wicemarszałek województwa Sylwia Jaskulska.

Co dokładnie zostanie zrobione za te pieniądze?

– Jest pierwsza umowa z dofinansowaniem unijnym w nowej kadencji i to o wartości 500 tys. zł. Umowę na środki z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 podpisałem z wicemarszałek Sylwią Jaskulską i członkinią zarządu województwa Marią Bąkowską. Nasz wkład własny gminy w wynosi prawie 240 tys. zł – podkreśla Michał Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda, który dodaje, że to ważna inwestycja, która „wpłynie na poprawę bezpieczeństwa przeciwpożarowego, retencji wody, a także zabezpieczy staw przed degradacją brzegów". – Dodatkowo zostanie na nim zamontowana pływająca fontanna, co ma zapewnić właściwe napowietrzenie wody dla ryb – zapowiada wójt Kontraktowicz.

W podobny sposób w Olsztynie łączono ekologię, bezpieczeństwo i zagospodarowanie przestrzeni publicznej. Stało się tak za sprawą urządzenia sześciu zbiorników retencyjnych. Dwa z nich mają dodatkowe atrakcje: fontanny. Jeden z takich znajduje się przy al. Sikorskiego/Paukszty.

Mieszkańcy mogą korzystać z niego pieszo lub poruszając się rowerem – przygotowane zostały odpowiednie oświetlone trakty. Nie brakuje tarasów, miejsc do grillowania, placu zabaw. Do dyspozycji odwiedzających są ławki i siedziska, które pozwalają usiąść i odpocząć na łonie przyrody. Wokół jest sporo zieleni – posadzono 150 drzew, ponad 6,5 tys. krzewów. Powstało również ponad 3,5 tys. mkw. kwietników obsadzonych bylinami.

GS

eprasa.pl a810744cdf

Fot. Zbigniew Woźniak

SĄ WSZĘDZIE TAM, GDZIE POTRZEBNA JEST POMOC

Wojewódzkie obchody Dnia Strażaka, które w poniedziałek były obchodzone w Olsztynie, stały się okazją do wyjątkowego spotkania tych, którzy na co dzień są symbolem pomocy wszystkim jej potrzebującym. Współcześni strażacy, zarówno z jednostek Państwowej Straży Pożarnej, jak i Ochotniczej Straży Pożarnej, niosą pomoc ofiarom wszystkich możliwych żywiołów. Bardzo często pierwsi pojawią się na miejscu wypadków.

Podopieczni świętego Floriana, który jest patronem strażaków uroczystości, rozpoczęli od mszy w olsztyńskim kościele pod wezwaniem najświętszego Serca Pana Jezusa. Przewodniczył jej abp metropolita warmiński Józef Górzyński. — Niesiecie pomoc i nadzieję w tak wielu sytuacjach. Niech wasz patron czuwa nad wami, a dobry Bóg błogosławi — powiedział.

Strażacy z pocztami sztandarowymi przeszli w uroczystym przemarszu ulicami Olsztyna do hali „Urania". Na czele przemarszu szła orkiestra strażacka oraz najważniejsi przedstawiciele władz zarówno PSP, OSP, jak władz państwowych i samorządowych. Podczas oficjalnej części uroczystości odznaczenia, medale oraz wyróżnienia otrzymało w sumie blisko 100 strażaków i druhów strażackich.

Honorowymi gośćmi uroczystości byli zastępca komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej Józef Galica, komendant wojewódzki PSP nadbryg. Michał Kamieniecki oraz prezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Waldemar Pawlak i prezes wojewódzkich struktur OSP na Warmii i Mazurach senator Gustaw Marek Brzezin. Odznaczenia pomagał wręczać także wiceprezes struktur wojewódzkich OSP wojewoda Radosław Król. Na uroczystości był obecny m.in. innych ochotnik prezes powiatowych struktur OSP, starosta olsztyński Andrzej Abako.

— OSP jest nowoczesną formacją i ważnym elementem nie tylko systemu bezpieczeństwa, ale także, tak zwyczajnie, ważnym elementem każdej lokalnej społeczności — powiedział „Gazecie Olsztyńskiej" Waldemar Pawlak.

— TAKIE UROCZYSTOŚCI, JAK TA DZISIEJSZA, POKAZUJE, JAK WIELKIE ZASOBY DRUHÓW I DRUHEN MAMY W SWOICH SZEREGACH — STWIERDZIŁ W ROZMOWIE Z NAMI SENATOR GUSTAW MAREK BRZEZIN.

— Jestem wierny mundurowi strażaka od bardzo dawna i jest dla mnie wielkim zaszczytem móc uczestniczyć w tej uroczystości — podsumował wojewoda Radosław Król.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl a810744cdf

RADNY PIS KONTRA DYREKTOR MOK OLSZTYN. POSZŁO O DZIEŃ FLAGI

RADNY PIS JAROSŁAW BABALSKI CHCE, BY PREZYDENT ROBERT SZEWCZYK ODNIÓSŁ SIĘ DO WPISU ZAMIESZCZONEGO NA OFICJALNEJ STRONIE MOK OLSZTYN. JEGO AUTOREM JEST DYREKTOR TEJ PLACÓWKI.

Sprawa dotyczy felietonu „zMOKła kura: Dzień Flagi", który został zamieszczony przed 2 maja, czyli świętem flagi, na oficjalnej stronie Miejskiego Ośrodka Kultury. Jego autorem jest Mariusz Sieniewicz, dyrektor tej placówki.

Dyrektor MOK dopytuje o „wspólnotę"

Przypomnijmy, że Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej wprowadzono 2 maja 2004 roku. To święto „ma wyrażać szacunek do flagi i propagować wiedzę o polskiej tożsamości oraz symbolach narodowych".

– Data dzienna nie była przypadkowa; 2 maja 1945 r. pięciu żołnierzy z 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki zawiesiło biało-czerwony sztandar na Kolumnie Zwycięstwa w Berlinie – przypomina dyrektor Sieniewicz i dodaje: – No to dzisiaj też zawieszamy i łopoczemy. Na meczyku, na samochodowym lusterku, na ramieniu tego faszysty od Marszów Niepodległości, niech imię jego zostanie zapomniane. Flaga, jak mniemam, powinna manifestować naszą wspólnotę. To prawda, bardzo piękna zresztą. Tylko którą wspólnotę?

Dyrektor Sieniewicz dopytuje się w swoim felietonie, czy chodzi o „tę, która polskimi ustami byłego polskiego ministra polskiej edukacji, jedynego właściciela polskości, oskarża o antypolskość wszystkich myślących inaczej".

– Tę oflagowanych bandytów stadionowych, nazywanych eufemistycznie i upupiająco pseudokibicami. Albo tę, która ręką brodatego faszysty niszczy w polskim parlamencie ekumeniczne symbole innej społeczności – kontynuuje dyrektor MOK Olsztyn. – Przy Dniu Flagi marzy mi się naiwnie Polska, w której – zamiast wymachiwać bezrefleksyjnie kawałkiem materiału – Polacy staną się dla siebie życzliwi.

Telefony od oburzonych mieszkańców

Na wpis zareagował radny PiS Jarosław Babalski. W tej sprawie złożył właśnie interpelację skierowaną do prezydenta Roberta Szewczyka. Wyjaśnia, że zdecydował się na taki krok, bo w związku tekstem otrzymał kilka telefonów od mieszkańców Olsztyna „wyrażających oburzenie na ewidentną prowokację, jakiej dopuścił się autor tekstu".

Fot. archiwum
Jarosław Babalski

Fot. Zbigniew Woźniak
Mariusz Sieniewicz

– Podzielam te głosy oburzenia. Wolność wyrażania słowa jest prawem i nie kwestionuję tego. Uważam jednak, że autor tekstu, pracownik instytucji finansowanej z budżetu miasta, przekroczył kompetencyjny zakres swoich obowiązków – twierdzi radny Babalski.

Interpelacja do prezydenta Olsztyn

Radny PiS zaznacza, że „nie odmawia autorowi tekstu prawa do uprawiania polityki".

– Ale nie zgadzam się, aby to czynił, wykorzystując instytucję (stronę internetową) finansowaną z publicznych pieniędzy – czytamy w złożonej interpelacji.

Radny PiS wnioskuje w niej, by do sprawy odniósł się prezydent Robert Szewczyk. – W swojej kampanii często posługiwał się pan zwrotem „otwartości na dialog". Czy tak ma wyglądać ten dialog na progu pańskiej prezydentury? Oczekuję od pana jasnego stanowiska i odpowiedzi na pytanie. Co zamierza pan zrobić z tą ewidentną prowokacją jaka nie pierwszy raz promieniuje z Miejskiego Ośrodka Kultury? – pyta Jarosław Babalski.

Prezydent Szewczyk jeszcze nie odniósł się do zarzutów radnego. Do sprawy wrócimy.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI
g.szydlowski@gazetaolsztynska.pl

NIŻ DEMOGRAFICZNY UDERZA W EDUKACJĘ

Nauczyciele na Warmii i Mazurach odczuwają pierwsze skutki niżu demograficznego. Szykują się zwolnienia.

W przypadku oświaty o niżu demograficznym mówi się głównie w kontekście likwidacji szkół i masowych zwolnień nauczycieli. Resort edukacji wyliczał niedawno, że z powodu spadku liczby urodzeń za kilka lat nastąpi znaczne zmniejszenie liczby uczniów w szkołach ponadpodstawowych oraz dzieci w wychowaniu przedszkolnym.

Pierwsze skutki odczuwają przedszkola w Olsztynie. Przez lata problemem było znalezienie miejsca w przedszkolu, teraz tendencja zdecydowanie się odwróciła. Każdego roku od około trzech lat odnotowujemy mniejszą liczbę chętnych. W przypadku niedawno zakończonego naboru na rok szkolny 2024/25 to o ok. 90 dzieci mniej niż rok wcześniej.

W trakcie naboru zgłoszono 1017 kandydatów. Natomiast wolnych miejsc w przedszkolach miejskich oraz niepublicznych wyłonionych w otwartych konkursach było 1555.

– W postępowaniu rekrutacyjnym zakwalifikowano 946 dzieci w wieku 3-6 lat – mówi zastępczyni prezydenta Olsztyna Sylwia Rembiszewska-Piątek. – Po potwierdzeniu woli przez rodziców okazało się, że przyjętych zostało 904 dzieci. Do przedszkoli prowadzonych przez miasto Olsztyn trafiło 701, a do przedszkoli niepublicznych z konkursów – 203.

Taka sytuacja wymusza reorganizację pracy w czterech placówkach: PM 6, PM 17, PM 37 i PM 38. Po ostatnim naborze w olsztyńskich przedszkolach pozostało 556 wolnych miejsc. W przedszkolach prowadzonych przez samorząd – 236, natomiast 320 w przedszkolach niepublicznych wyłonionych w konkursach, gdzie odpłatność to złotówka.

Związkowcy: „Będzie coraz gorzej"

O demograficzne problemy zapytaliśmy Tomasza Branickiego, prezesa Oddziału Związku Nauczycieli Polskich w Olsztynie, wiceprezesa zarządu Okręgu Warmińsko-Mazurskiego, członka Zarządu Głównego ZNP.

– Jak sytuacja wygląda na Warmii i Mazurach?

– Niestety, nie jest najlepiej. Niż demograficzny zaczyna uderzać m.in. w przedszkola. Mamy pierwsze informacje o planowanych zwolnieniach.

– Czy niż zagraża również szkołom podstawowym?

– Jak najbardziej. W tym przypadku, dla porównania, w 2023 roku mieliśmy około 2 tys. absolwentów szkół podstawowych, teraz będzie ich około 900. Jeżeli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, to odczuwamy jeszcze skutki pójść do takich placówek podwójnego rocznika. Rok temu podwójny rocznik wszedł do szkół ponadpodstawowych po raz pierwszy. To efekt reformy, według której kilka lat temu do podstawówki mogły pójść dzieci 7-letnie i dobrowolnie 6-letnie. Biorąc pod uwagę liczbę uczniów, dyrektorzy szkół dają wiele nadgodzin nauczycielom, dlatego skutki niżu zaczną być odczuwalne za mniej więcej rok czasu.

– Kiedy będzie znana dokładna skala zwolnień?

– Ten ruch kadrowy dopiero się zaczął. Do końca maja kurator oświaty ma czas na zatwierdzenie tzw. arkuszy organizacyjnych poszczególnych placówek, w nich pojawią się dokładne informacje o poziomie zatrudnienia w nowym roku szkolnym.

– Jest jakaś możliwość zamortyzowania skutków niżu demograficznego?

– Eksperci wskazują, że gdy będzie mniej uczniów w szkołach ponadpodstawowych, to warto zmniejszyć klasy, liczące dziś często po 35 osób. Niestety przy takiej subwencji, która w dużej mierze naliczana jest na ucznia, samorządów nie będzie stać na utrzymywanie oddziałów, które liczyłyby np. 16 uczniów. Wiadomo, że taka liczba gwarantuje wyższy poziom nauczania. Jednak dla małych miejscowości i niewielkich gmin taki ciężar finansowy może być nie do udźwignięcia. Stąd mogą pojawić się sytuacje o konieczności likwidacji szkół czy innych placówek. Można było do tego już wcześniej się przygotować. Bazując na prognozach Głównego Urzędu Statystycznego, powinno się odpowiednio regulować granice obwodów szkolnych. Kolejną sprawą powinno być stworzenie banku informacji. Zamiast zwalniać, dyrektorzy mieliby informacje, czy w innej placówce jest miejsce do zatrudnienia. Pamiętajmy: utrata pracy to dla wielu osób życiowe tragedie. GS

eprasa.pl a810744cdf

DNA MOCZANOWA — NIE TYLKO DLA BOGACZY

OSTATNIO MIAŁAM TROCHĘ PRZYMUSOWEGO WOLNEGO I JAKOŚ TAK MNIE WZIĘŁO NA RENESANS. FLORENCJA, BOTTICELLI, DONATELLO, PIERWSZE TRANSAKCJE BANKOWE, WIĘC OCZYWIŚCIE TAKŻE MEDYCEUSZE... W JEDNEJ Z KSIĄŻEK O SZTUCE RENESANSU BYŁO DUŻO — ALE SPORO TEŻ BYŁO O CHOROBACH TAMTYCH CZASÓW. I WŁAŚNIE MEDYCEUSZY PRZEZ KOLEJNE POKOLENIA NĘKAŁA PODAGRA...

Podagra to tak naprawdę dna moczanowa, zwana też historycznie „chorobą bogaczy" — znano ją już w czasach starożytnych Egipcjan. Jest chorobą metaboliczną — formą zapalenia stawów charakteryzującą się nawracającymi atakami tkliwego, gorącego i obrzękniętego stawu, w którym gromadzą się igiełkowate kryształki kwasu moczowego, czyli moczanu sodu. Powstają one w wyniku nadmiernego wytwarzania kwasu moczowego lub jego niewłaściwego wydalania przez organizm. Ból zazwyczaj pojawia się szybko, osiągając maksymalną intensywność w czasie krótszym niż 12 godzin. W około połowie przypadków dotknięty jest staw u podstawy dużego palca, ale nadmiar kwasu moczanowego może również powodować guzki nerkowe, kamienie nerkowe lub uszkodzenie nerek.

Skąd ten utrzymujący się podwyższony poziom kwasu moczowego we krwi? Wszystko przez dietę, inne problemy zdrowotne, ale czasem winne są też czynniki genetyczne. W dużych ilościach kwas moczowy krystalizuje, a kryształy odkładają się w stawach, ścięgnach i otaczających tkankach, powodując atak dny moczanowej. Dna występuje częściej u osób regularnie pijących piwo lub napoje słodzone cukrem, spożywających pokarmy bogate w puryny, takie jak wątroba, skorupiaki lub sardele, lub u osób z nadwagą. Rozpoznanie dny moczanowej można potwierdzić obecnością kryształów w płynie stawowym lub złogu na zewnątrz stawu — w czasie ataku poziom kwasu moczowego we krwi może być prawidłowy.

Fot. Wikipedia

Dna objawiająca się lekkim zaczerwienieniem stawu śródstopno-paliczkowego dużego palca

Przyczyny

Podstawową przyczyną dny moczanowej jest krystalizacja kwasu moczowego, często związana ze stosunkowo wysokim jego poziomem we krwi. Może to nastąpić z powodu diety, predyspozycji genetycznych lub niedostatecznego wydalania moczanów, soli kwasu moczowego. Dna dotyka w pewnym momencie życia około 1-2 proc. dorosłych w krajach rozwiniętych. W ostatnich dziesięcioleciach stała się coraz bardziej powszechna. Uważa się, że powodem są rosnące czynniki ryzyka w populacji: zespół metaboliczny, dłuższa oczekiwana długość życia i zmiany w diecie. Najczęściej chorują starsi mężczyźni.

Zła dieta odpowiada za ok. 12 proc. dny moczanowej. Dna silnie wiąże się ze spożywaniem alkoholu, napojów słodzonych cukrem, mięsa i owoców morza. Do pokarmów najbogatszych w puryny dostarczające duże ilości kwasu moczowego należą suszone sardele, krewetki, podroby, suszone grzyby, wodorosty i drożdże piwne. Inne czynniki wyzwalające obejmują uraz fizyczny i operację. Oprócz wyborów żywieniowych i stylu życia nawroty napadów dny moczanowej są również powiązane z pogodą: wysoka temperatura otoczenia i niska wilgotność względna mogą zwiększać ryzyko ataku dny moczanowej.

Czasem winna jest też genetyka, która odpowiada za około 60 proc. zmienności poziomu kwasu moczowego. Dna często występuje w połączeniu z innymi problemami zdrowotnymi. Zespół metaboliczny, będący połączeniem otyłości brzusznej, nadciśnienia, insulinooporności i nieprawidłowego poziomu lipidów występuje w prawie 75 proc. przypadków. Inne schorzenia często powikłane z dną moczanową obejmują zatrucie ołowiem, niewydolność nerek, niedokrwistość hemolityczną, łuszczycę, przeszczepy narządów litych i zaburzenia mieloproliferacyjne, takie jak czerwienica. Wskaźnik masy ciała większy lub równy 35 zwiększa ryzyko dny moczanowej u mężczyzn trzykrotnie. Przewlekłe narażenie na ołów i alkohol zanieczyszczony ołowiem są czynnikami ryzyka dny moczanowej ze względu na szkodliwy wpływ ołowiu na czynność nerek.

Również stosowanie leków moczopędnych wiąże się z występowaniem napadów dny moczanowej. Inne leki zwiększające ryzyko obejmują niacynę, aspirynę (kwas acetylosalicylowy), inhibitory ACE, blokery receptora angiotensyny, beta-blokery, rytonawir i pirazynamid. Leki immunosupresyjne, cyklosporyna i takrolimus, również są powiązane z występowaniem dny moczanowej, przy czym ten pierwszy przypadek jest bardziej nasilony w przypadku stosowania w połączeniu z hydrochlorotiazydem. Hiperurykemia może być wywołana nadmiernym stosowaniem suplementów witaminy D.

Objawy

Dna może objawiać się na kilka sposobów, chociaż najczęstszym jest nawracający atak ostrego zapalenia stawów — zaczerwienienie, tkliwość i obrzęk stawu. W połowie przypadków dotknięty jest staw śródstopno-paliczkowy u podstawy dużego palca. Ale dna może dotknąć inne stawy: pięty, kolana, nadgarstki i palce. Ból stawów zwykle zaczyna się w nocy — dzieje się tak głównie z powodu niższej temperatury ciała. Bólowi czasem mogą towarzyszyć stawów inne objawy, w tym zmęczenie i wysoka gorączka.

Długotrwale podwyższony poziom kwasu moczowego (hiperurykemia) może powodować inne objawy, w tym twarde, bezbolesne złogi kryształów kwasu moczowego zwane tophi. Rozległe guzki mogą prowadzić do przewlekłego zapalenia stawów z powodu erozji kości. Podwyższony poziom kwasu moczowego może również prowadzić do wytrącania się kryształów w nerkach, co powoduje powstawanie kamieni nerkowych i w konsekwencji wywołuje ostrą nefropatię kwasu moczowego.

Diagnoza i leczenie

U osób cierpiących na hiperurykemię i klasyczne ostre zapalenie stawów podstawy dużego palca u nogi — czyli konkretnie na tę medycejską podagrę — chorobę można zdiagnozować i leczyć bez dalszych badań. W przypadku wątpliwości co do diagnozy należy wykonać analizę płynu maziowego.

Jak zapobiegać?

Ryzyko napadów dny moczanowej można zmniejszyć poprzez całkowitą abstynencję od napojów alkoholowych, ograniczenie spożycia fruktozy, np. syropu kukurydzianego o wysokiej zawartości fruktozy, oraz pokarmów pochodzenia zwierzęcego bogatych w purynę, takich jak podroby i owoce morza. Spożywanie niskotłuszczowych produktów mlecznych, wiśni i pokarmów bogatych w witaminę C, picie kawy (tak, tak...!) — może pomóc w zapobieganiu atakom dny moczanowej. Dobroczynne mogą okazać się także orzeszki ziemne, ciemny chleb i owoce. Podobnie jak utrata wagi...

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Antonie van Leeuwenhoek

Dna moczanowa znana jest od starożytności. Papirusy Ebersa (ok. 1550 p.n.e.) wymieniają zapalenie stawów pierwszego stawu śródręczno-paliczkowego jako odrębny rodzaj zapalenia stawów. Starożytne rękopisy cytują egipskie teksty na temat dny moczanowej, które rzekomo zostały napisane 1000 lat wcześniej i przypisane Imhotepowi. Hipokrates około 400 r. p.n.e. pisał o atakach dny w swoich „Aforyzmach", a Aulus Cornelius Celsus (30 r. n.e.) opisał jej związek z alkoholem. W czasach nowożytnych mikroskopijny wygląd kryształów kwasu moczowego w 1679 r. opisał Antonie van Leeuwenhoek. Dlaczego „choroba bogaczy"? Po prostu w dawnych czasach dna moczanowa częściej dotykała osoby o wyższym statusie społecznym, które miały dostęp do bogatych i obfitych posiłków, zwłaszcza mięsa i owoców morza, a także alkoholu. Źródła podają, że bolesna choroba stawów dotknęła kilku członków rodziny Medyceuszy, którzy dominowali we włoskiej Florencji czasów renesansu. Badania paleopatologiczne przeprowadzone na szczątkach szkieletowych kilku członków rodziny Medyceuszy pochowanych w bazylice San Lorenzo we Florencji wykazały, że „dna" Medyceuszy była rzeczywiście dną moczanową dopiero u Ferdynanda I (1549-1609), którego lewa stopa wykazywała osobliwe zmiany.

eprasa.pl a810744cdf

TO MIEJSCE PORUSZA SERCA I SUMIENIA

DOKŁADNIE 130 LAT TEMU BISKUP WARMIŃSKI KONSEKROWAŁ KALWARIĘ GŁOTOWSKĄ. ROK PÓŹNIEJ PAPIEŻ LEON XIII WYDAŁ PRZYWILEJ ODPUSTU DLA TYCH, KTÓRZY ODPRAWIĄ TU DROGĘ KRZYŻOWĄ. W NIEDZIELĘ 18 MAJA DO GŁOTOWA PEREGRYNOWAĆ BĘDĄ RELIKWIE BŁOGOSŁAWIONYCH KARD. WYSZYŃSKIEGO I KS. POPIEŁUSZKI.

Każdy, kto odwiedził Głotowo i Sanktuarium Najświętszego Sakramentu, dobrze wie, że to miejsce porusza serca i sumienia nie tylko wierzących. Proboszcz parafii, ksiądz Marek Proszek, zapewnia, że w sanktuarium od wieków dzieją się prawdziwe cuda.

— Z historii znamy opowieści o licznych uzdrowieniach, a z czasów nam współczesnych o licznych nawróceniach, szczególnie tych, którzy wątpią w obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie — mówi „Gazecie Olsztyńskiej" proboszcz parafii w Głotowie.

Głotowo to sanktuarium, którego sława sięga średniowiecza. Znajduje się tam również kalwaria, zbudowana jako wierne odwzorowanie Drogi Krzyżowej w Jerozolimie. Ksiądz Marek Proszek o swojej parafii może opowiadać całymi godzinami. Pasję związaną z historią tego miejsca dzieli z wieloma parafianami oraz setkami tych, którzy doznali tu bliskości Pana Boga podczas licznych rekolekcji lub doświadczyli piękna Warmii, uczestnicząc w organizowanych tu plenerach malarskich.

— Choć sama nazwa miejscowości to w języku Prusów, którzy mieszkali tu przed wiekami, określenie na błoto, to faktycznie piękno tej ziemi jest doceniane przez każdego, kto zatrzyma się u nas choćby na chwilę — mówi ksiądz Marek Proszek.

Sanktuarium

Historia Sanktuarium Najświętszego Sakramentu związana jest z najazdami Prusów i krwawym konfliktem z Zakonem Krzyżackim. Podczas kolejnych powstań Prusowie próbowali odzyskać utracone tereny, spustoszyli też przejęte przez chrześcijan osady. Podczas jednej z takich napaści na Głotowo okoliczni mieszkańcy ukryli przed najazdem cyborium z Najświętszym Sakramentem z ich kościoła, zakopując je w ziemi, w niewielkiej odległości od świątyni. Jednak mieszkańców wybito, a wieś i kościół wspierający Prusów Litwini doszczętnie spalono.

Dopiero kilkanaście lat później pewien rolnik podczas orki przypadkowo trafił na nienaruszoną hostię. Wiąże się z tym legenda, że to zaprzężone do pracy woły nie chciały odejść od miejsca, gdzie ją ukryto. Odczytano to jako jednoznaczny znak boży i na miejscu spalonego wcześniej kościoła św. Andrzeja wybudowano nowy, murowany z cegły i kamienia, ku czci Bożego Ciała. Wieść o cudownym odnalezieniu hostii szybko rozniosła się po całym regionie, co zapoczątkowało pielgrzymowanie do Głotowa. Już w 1347 roku zapiski biskupa warmińskiego Hermana z Pragi dokumentują liczne otrzymywane łaski i cuda. Kult Najświętszego Sakramentu nie uległ zachwianiu nawet w czasach protestanckiej reformacji.

Kalwaria

W pierwszej połowie XVIII wieku na miejscu wcześniejszego kościoła zbudowano nową, barokową świątynię – Sanktuarium Najświętszego Sakramentu, która przetrwała do naszych czasów jako kościół pw. Najświętszego Zbawiciela i św. Floriana w Głotowie. Niezwykła świątynia wraz z jej wystrojem jest opowieścią teologiczną o Eucharystii. Miejscowość zaczęła podupadać dopiero pod zaborami, kiedy władze pruskie ogłosiły sekularyzację dóbr kościelnych. Ruch pątniczy powoli skurczył się do tradycyjnych warmińskich, ludowych pielgrzymek, nazywanych po warmińsku łosierami. Narodził się jednak nowy kult czcicieli Męki Pańskiej, i to właśnie z tej tradycji wywodzi się głotowska Kalwaria Warmińska.

— Kalwaria bardzo dokładnie odzwierciedla topografię drogi na Golgotę w Jerozolimie i powstała wielkim wysiłkiem około 70 tys. wiernych, którzy pracowali przy jej budowie — podkreśla ksiądz Marek Proszek.

Budowa warmińskiej kalwarii rozpoczęła się 29 lipca 1878 roku. Kroniki podają, że ludność katolicka diecezji tłumnie zgłaszała się do pracy oraz składała hojne ofiary pieniężne. Jednocześnie z robotami ziemnymi budowano czternaście neoromańskich i neogotyckich kapliczek stacji Drogi Krzyżowej. W okresie międzywojennym dobudowano dwie dodatkowe: Pana Jezusa w Ogrójcu oraz Matki Bożej z Lourdes ze źródłem.

— To był czas Kulturkampfu, kiedy niemieccy zaborcy chcieli wykorzenić wiarę katolicką z serc Warmiaków. Wspólny wysiłek stał się symbolem odrodzenia religijnego, także po mających miejsce zaledwie kilkanaście lat wcześniej objawieniach Matki Bożej w niedalekim Gietrzwałdzie — podkreśla proboszcz z Głotowa.

Uroczystości

Ksiądz Marek Proszek uważa się za kustosza zarówno Najświętszego Sakramentu i Męki Pańskiej w Głotowie, jak i samej Kalwarii Warmińskiej. Każdy, kto przeszedł tu Drogą Krzyżową, dobrze wie, jak niezwykłe jest to miejsce. Kalwaria Warmińska 18 maja 1894 roku została konsekrowana przez biskupa warmińskiego Andreasa Thiela. Rok później papież Leon XIII wydał przywilej odpustu dla tych, którzy odprawią w Głotowie Drogę Krzyżową, w ciągu siedmiu dni przystąpią do Komunii Świętej, odmówią wyznanie wiary (Credo) i pomodlą się w intencji Ojca Świętego.

— Oczywiście te odpusty są nadal aktualne i może je uzyskać każdy, kto spełni ich warunki — stwierdza proboszcz. — W najbliższą niedzielę, która przypada właśnie 18 maja, odbędą się u nas wielkie uroczystości, na które serdecznie zapraszam do Głotowa — dodaje.

Ksiądz Marek Proszek przypomina także, że 18 maja to także 104. rocznica urodzin świętego Jana Pawła II oraz dzień, w którym odbywa się już VIII Pielgrzymka Solidarności Regionu Warmińsko-Mazurskiego do Głotowa. Na tym jednak nie koniec.

— Niedzielne uroczystości rozpoczną się o godzinie 11:00 od wprowadzenia do sanktuarium relikwii błogosławionych kard. Stefana Wyszyńskiego i ks. Jerzego Popiełuszki. Po mszy, o godzinie 12:00, będziemy modlili się pod krzyżem Solidarności niedaleko Sanktuarium, a zaraz potem odbędzie się wspólna Droga Krzyżowa — zachęca proboszcz Sanktuarium Najświętszego Sakramentu i Męki Pańskiej.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

Ewa Lubińska

https://www.facebook.com/RegionWarminskoMazurskiNszzSolidarnosc/

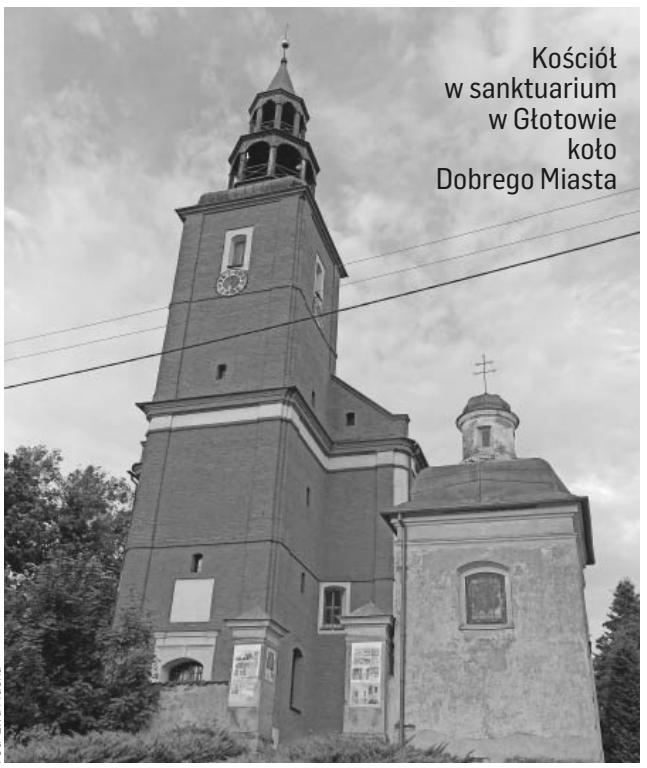

Kościół w sanktuarium w Głotowie koło Dobrego Miasta

Fot. Ewa Mucha

eprasa.pl a810744cdf

POŻEGNAŁEM MOICH BOHATERÓW

O tym, dlaczego główne postacie jego książki wychodzą z opresji obronną ręką, o roli dziwnego kapitana w narracji i o motywie sowy rozmawiamy ze Sławomirem Skowronkiem, autorem ostatnio wydanej powieści historycznej „Stokrotki na zgliszczach".

— Jesteś autorem czterech powieści historycznych. Właśnie ukazała się czwarta. Co sprawiło, że zdecydowałeś się ją napisać?

— To jest coś, co nazywamy w historiografii tzw. teorią funkcjonalistyczną. Czyli nie planuje się z góry i realizuje do końca przewidziany jakiś plan, tylko z jednej wykonanej czynności, która nie do końca jest spełniona, dokonana wynika konieczność zrobienia następnej. Planowałem najpierw dwadzieścia stron, wyszedł z tego cały pierwszy tom, z tego pierwszego wynikły kolejne. „Stokrotki na zgliszczach" to czwarty w kolei pisania, a trzeci w kolejności fabuły. Oczywiście każdy tom jest zamkniętą całością i można je czytać niezależnie od siebie.

— Zastanawiałem się podczas lektury, czemu Timofiej i Marfa – główni bohaterowie są tacy idealni, wręcz nieskazitelni.

— Marfa jest ufna, a Timofiej jest dobrym człowiekiem, który zawsze szuka w ludziach czegoś dobrego. Dlaczego są idealni? Może dlatego, że jednych życie uczy, jak być sukinsynem, a drugich, jak być szlachetnym. Oni z założenia mieli być pozytywnymi postaciami w powieści. Mają wątpliwości, ale z tych wątpliwości jakoś wychodzą obronną ręką pod wpływem okoliczności nie od siebie zależnych: szczęścia i tego, że w krytycznych dla nich momentach pojawiają się jacyś ludzie, którzy są postaciami pozytywnymi i z tego ich wyciągają. A ludzie paskudni natrafiają na innych, którzy neutralizują ich poczynania. Główni bohaterowie ogólnie są ludźmi inteligentnymi i ambitnymi, szybko się uczą np. języków. Mają wrodzone talenty, zasoby. Im jest wtedy łatwiej, są poukładani i z zasady nie idą na jakieś zgniłe kompromisy.

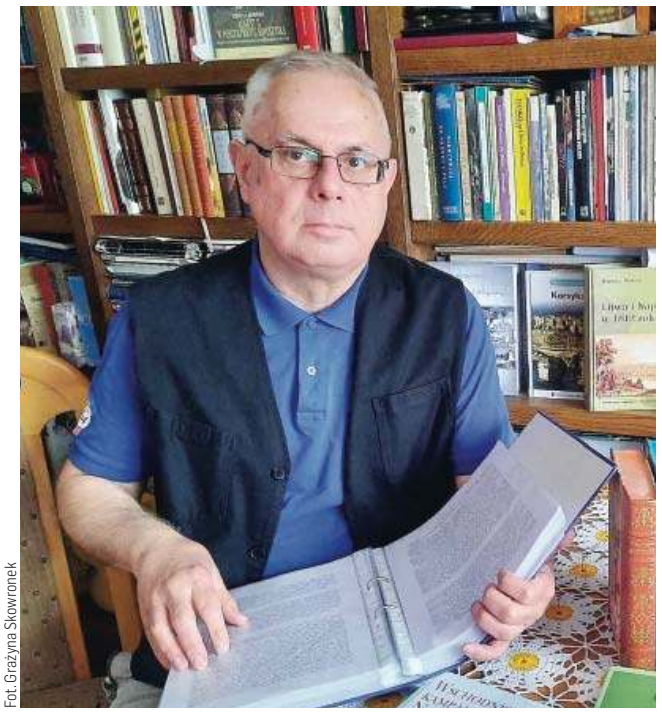

Fot. Grażyna Skowronek

Sławomir Skowronek

— Cechuje ich też łatwość nawiązywania więzi z ludźmi.

— Mają szczęście napotkać ludzi nie tylko złych, ale także i dobrych, którzy się z nimi zaprzyjaźniają, oni z nimi zresztą też. I nawzajem się wspomagają. Te znajomości czy też przyjaźnie ostatecznie procentują. Timofiej i Marfa są generalnie otwarci na ludzi. Ta ich ufność budzi zagrożenie, ale ja, jako autor, czuwam nad tym, żeby oni z sytuacji im zagrażających mogli wyjść cało.

— „Stokrotki na zgliszczach" czyta się jak powieść współczesną. Czy taki był twój zamiar, czy wyszło to przypadkiem? Uniknąłeś archaizmów, które cechują powieść historyczną.

— Nie było moim celem przedstawianie dokładne, w szczegółach świata sprzed lat dwustu, bo wtedy musiałbym jak Antoni Gołubiew w „Bolesławie Chrobrym" straszliwie archaizować. Byłoby to wielką przygodą intelektualną dla kogoś, kto lubi takie rzeczy, ale kompletnie niestrawne dla przeciętnego czytelnika. W związku z tym język powieści musi być niearchaizowany, tylko jasny i czytelny. Bohaterowie mieli coś do powiedzenia i powinni umieć przekazać to w sposób zrozumiały dla odbiorcy. Ale też to, co oni mówią i w jaki sposób mówią, nie jest jakimś totalnym oderwaniem od ówczesnej rzeczywistości.

— Dlaczego losy bohaterów umieszczasz w kontekście wojny brytyjsko-amerykańskiej z 1812 roku?

— Ten konflikt jest u nas dość słabo znany. To była tzw. wojna ostatniej szansy dla Indian amerykańskich, gdzie majaczył projekt protektoratu, takiego quasi-państwa indiańskiego pod zwierzchnictwem Wielkiej Brytanii, która by pozbawiła Amerykanów zakusów na podbój. Zetknięcie tych światów było inspirującym zjawiskiem. Chciałem również pokazać różnicę między dwoma krajami na tym samym kontynencie. Inaczej funkcjonuje brytyjska Kanada, a inaczej Stany Zjednoczone. Kusiła mnie różnorodność tego świata, to, że jest to czas wielkich przełomów. Ginie świat indiański, już mocno podbity jest też ten francuskojęzyczny i bardzo istotne wydaje się to, że ujawniają się różnice między mentalnością kanadyjskich Anglików i amerykańskich Anglików. Brytyjczycy starają się pozyskać jako sojuszników Indian amerykańskich, którzy bronili swego bytu. Dla nich to była wojna ostatniej szansy. Ich wódz Tecumesh to postać historyczna, znał angielski, czytał Szekspira. Dla Indian Anglicy byli stroną, która pozwoli im żyć na marginesie swojego świata.

— Ciekawe wydaje się wprowadzenie do fabuły postaci kapitana Wilby'ego. Moim zdaniem trzyma on w ryzach całą narrację.

— Kapitan pojawia się dość przypadkowo. Ktoś musiał zawieźć naszych bohaterów do Malden. Tam mają być w garnizonie. Po drodze musieli coś zobaczyć, np. Nową Szkocję, Nowy Brunszwik, jak wygląda ta postfrancuska Kanada, czym ona się różni od brytyjskiej i jak różnych ludzi przyciąga ta ziemia.

— Kapitan też platonicznie kocha się w głównej bohaterce...

— To wciąż młody człowiek, który jest oficerem z awansu społecznego. Jego ojciec kupił mu stopień kapitana, bo się wtedy w armii brytyjskiej kupowało stopnie oficerskie. Musiał sobie wywalczyć tę pozycję, bo nie był naturalnym oficerem. Trochę mu się zaniedbały sprawy osobiste, czysto emocjonalne. I w pewnym momencie napotyka kobietę, która jest już zamężna, ale jednocześnie niepowtarzalna. To jest przede wszystkim człowiek dobrze wychowany, tok życia uczynił go dżentelmenem. Pragnąc tej kobiety, wie, jakie są granice i wie, że tych granic nie może przekroczyć.

— W podtytule napisałeś, że twoja powieść jest alegoryczna? Jak to rozumieć?

— W książce ukazałem zetknięcie i zgęszczenie światów do siebie nieprzystawalnych. Tylko w warunkach konfliktu i refleksji różnych uczestników da się wytłumaczyć, o co w tym wszystkim chodzi, po co to jest. Jak z tego można wyjść, jak w tej sytuacji można się urządzić. Bohaterowie często podkreślają, że jest to świat in statu nascendi, on dopiero się rodzi. Nikt nie wie, jak on będzie ostatecznie wyglądał. Chciałem podkreślić właśnie tę niejednoznaczność.

— A czy znane ci osoby mogą się rozpoznać na kartach twojej powieści?

— Określone postacie w powieści mają cechy ludzi realnie istniejących. Podobnie jak w mojej pierwszej powieści niektóre ze znanych mi osób miały być w ten sposób być uhonorowane, uwiecznione. I tak się stało.

— Jaką rolę odgrywa w twojej powieści sowa? Wydaje się ona ważnym motywem. Widnieje też na okładce.

— Sowa jest, oczywiście, symbolem mądrości; to jest też jakiś ptak tajemniczy, dziecię nocy. Noc może bowiem przynieść odpoczynek i ukojenie, ale też może budzić niepokoje i upiory. Sowa ma też szersze znaczenie, jest zastępnikiem negatywnej (a co najmniej niejednoznacznej) rudowłosej bohaterki. W gruncie rzeczy nie jest powiedziane jasno, czy w powieści ktoś się w tę sowę zmienia, czy też nie. Czy to są jakieś zwidy, przypuszczenia, czy coś tam innego mglistego. Moja córka Kinga zbierała kiedyś różne miniaturki sów. Ta drewniana, na okładce, pochodzi z jej kolekcji.

— Zatrzymajmy się przy tytule: „Stokrotki na zgliszczach". Jak go interpretować?

— Wojna to ogień, wypala wszystko, a zgliszcza to pogorzelisko. Koleżanka anglistka mi podpowiedziała, że w wersji angielskiej tytuł po przetłumaczeniu mógłby brzmieć bardziej dobitnie: „Stokrotki na popiołach". A stokrotki to symbol czegoś, co na pewno wyrośnie. One wszędzie bardzo szybko się odradzają. Gdzie nie pójdę, widzę stokrotki. Idę do sklepu, patrzę na chodnik, widzę, że są. Obok kościoła też co roku pełno tych stokrotek.

— Masz jakieś plany pisarskie na przyszłość?

— Na teraz nie mam w planach niczego. Z głównymi bohaterami to już bym się pożegnał. Może kiedyś wezmę na warsztat jakieś pojedyncze wątki, nawet retrospektywnie w postaci krótkich opowiadań.

— A dlaczego nie chcesz pociągnąć losów głównych bohaterów?

— Żeby nie zaczęła mi się robić jakaś tasiemcowa saga, bez konkluzji i podsumowań.

— Zbliżając się do końca naszej rozmowy, zapytam, na co chcesz, aby czytelnik zwrócił uwagę przy czytaniu „Stokrotek".

— Powieść jest wielowątkowa. Nie należy więc skupiać za bardzo uwagi na czymś konkretnym, tylko uśmiechać się do bohaterów i starać się ich zrozumieć. Ktoś powiedział, że historiografia nie polega na tym, aby oceniać ludzi z przeszłości, bo oni żyli w innych warunkach niż my, tylko zrozumieć, dlaczego takich, a nie innych wyborów dokonywali. Co nimi kierowało i co ich motywowało. Nikt nie jest naznaczony, tylko tak mu się życie poukładało. Najlepszym przykładem jest kapitan Wilby, który ma, co ma, czuje, co czuje, ale w pewnym momencie z lekkim smętkiem, ale mimo wszystko pogodnie stwierdza, że są pewne rzeczy nieosiągalne i z tym należy się po prostu pogodzić.

WOJCIECH KAROLONEK

eprasa.pl a810744cdf

Fot. Sylwester Kasprowicz

BĘDĄ ŚWIĘTOWAĆ 5. URODZINY!

DZIENNY DOM POBYTU W JEGLII W GMINIE RYBNO BĘDZIE ŚWIĘTOWAĆ PIĄTĄ ROCZNICĘ SWOJEGO ISTNIENIA; TO BĘDZIE DZIEŃ PEŁEN RADOŚCI, WSPOMNIEŃ I INSPIRACJI. TO WYJĄTKOWE MIEJSCE STAŁO SIĘ SERCEM LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI, GDZIE SENIORZY ZNAJDUJĄ WSPARCIE, PRZYJAŹŃ I NIEZAPOMNIANE CHWILE.

Od pierwszych dni swojej działalności, czyli od 3 czerwca 2019 roku, Dzienny Dom Pobytu w Jeglii przyciągał uwagę swoją troską o potrzeby seniorów oraz różnorodnością oferowanych zajęć. Z okazji piątej rocznicy postanowiliśmy porozmawiać z kilkoma stałymi uczestnikami placówki, aby poznać ich doświadczenia i spojrzenie na to wyjątkowe miejsce.

— To tutaj, w Jeglii, znalazłam nie tylko nowych przyjaciół, ale także wiele zajęć, które dodają sens moim dniom. Różnorodność aktywności, wycieczek i warsztatów sprawia, że codziennie czuję się pełna energii i radości życia — mówi nam seniorka Anna Wierzbowska z Dębienia.

Podobne uczucia wyraża Marianna, która odwiedza Dom Seniora od samego początku:

— Jestem wdzięczna za to miejsce, gdzie mogę rozwijać swoje zainteresowania, spotykać się z innymi i czerpać radość z życia. Wycieczki, warsztaty kulturalne, a nawet zawody sportowe to tylko część tego, co sprawia, że każdy dzień w Jeglii jest wyjątkowy — mówi Marianna Keńska, mieszkanka Jeglii.

Oprócz różnorodnych zajęć i aktywności możemy również liczyć na naszego własnego masażystę, Andrzeja Pastuszka.

— Andrzej to nie tylko profesjonalista w swoim fachu, ale także serdeczny i troskliwy człowiek, który z pasją dba o nasze zdrowie i dobre samopoczucie. Jego umiejętności masażu nie tylko relaksują ciało, ale także przynoszą ulgę w codziennych dolegliwościach i wspomagają regenerację — dodaje seniorka Janina Truszczyńska.

W 2019 roku, gdy drzwi Dziennego Domu Seniora po raz pierwszy się otworzyły, nikt nie przypuszczał, że miejsce to stanie się tak istotne dla mieszkańców Jeglii i okolic. Od tamtej chwili placówka nieustannie ewoluowała, dostosowując się do potrzeb i oczekiwań swoich członków.

— Dzięki Dziennemu Domowi Seniora odzyskałam radość życia. Codziennie uczestniczę w różnorodnych zajęciach, spotykam się z przyjaciółmi i odkrywam nowe pasje. To miejsce dało mi drugie życie — opowiada nam Teresa Licznerska, 79-letnia uczestniczka Domu Seniora.

Pan Henryk Dutkowski, który wraz z żoną Ireną dołączył do Domu od samego początku jego działalności, dzieli się swoimi spostrzeżeniami:

— Jestem pod wrażeniem tego, jak wiele się tutaj dzieje. Organizowane są wycieczki do Ciechocinka, Elbląga, Ostródy czy Torunia, warsztaty, wykłady – zawsze jest coś ciekawego do zrobienia. A co najważniejsze, czuję się tu doceniony i potrzebny. Zacząłem wypalać obrazy oraz tworzyć inne rękodzieło z drewna, tj. szopkę bożonarodzeniową, która następnie została przekazana na cele charytatywne — mówi senior Henryk. Jak mówią pozostali uczestnicy, pan Henryk dzięki Dziennemu Domu Seniora stał się bardziej otwarty dla ludzi.

To miejsce, w którym tworzy się dobro! Uczestnicy Dziennego Domu Seniora w Jeglii co roku włączają się w akcje charytatywne. Pieczą ciasta, rogaliki i inne słodkości. Między innymi dzięki ich pomocy w tym roku udało się zebrać ponad 24 tys. zł dla trójki chorych dzieci z terenu gminy Rybno, a w roku ubiegłym ta kwota była o 10 tys. wyższa. Zebrane środki podczas pikniku w Zespole Szkół w Rybnie zostały w całości przeznaczone na turnusy rehabilitacyjne dla Ksawcia, Małgosi, Lenki i Kubusia.

Pięć lat szybko minęło, ale wspomnienia tj. niezapomniane urodziny pozostaną na zawsze w pamięci seniorki Anny Zakrzewskiej.

— Miałam w tym miejscu najwspanialsze urodziny. Zawsze chciałam pojechać na wycieczkę motorem. Moje marzenie spełniła koordynatorka Domu – Bożena, która zaprosiła motocyklistów w moje 61. urodziny motocyklistów, którzy zabrali mnie na krótką wycieczkę. Były też niezapomniane bale czy spotkanie urodzinowe na „Ranczu" u pana Malinowskiego — dodaje Anna Zakrzewska z Jeglii.

Koordynator Dziennego Domu Seniora Bożena Lewicka i opiekun Mariola Józefowicz podkreślają znaczenie wspólnoty i aktywności dla seniorów.

— Naszym celem od samego początku było stworzenie miejsca, gdzie nasi seniorzy będą czuli się docenieni, aktywni i pełni życia. Pięć lat temu zaczęliśmy tę podróż, a dziś świętujemy nie tylko rocznicę istnienia Domu, ale przede wszystkim rocznicę naszej wspólnej drogi, pełnej wspomnień i wzajemnego wsparcia — podsumowuje Bożena Lewicka.

Seniorzy w tej społeczności są niezwykle zżyci i niezmiernie cenią sobie wspólne celebracje. Nie ma dla nich ważnego wydarzenia, które nie byłoby okazją do spotkania się i wspólnego spędzenia czasu. Urodziny, imieniny, Dzień Kobiet, Wigilia, Wielkanoc, a nawet paczki bożonarodzeniowe z programu Fundacji „Święty Mikołaj dla Seniora" – wszystkie te chwile są dla nich równie istotne.

Ale to nie wszystko. Oprócz tradycyjnych uroczystości nasi seniorzy aktywnie uczestniczą również w różnego rodzaju wydarzeniach sportowych i rekreacyjnych. Regularnie spotykają się na zawodach sprawnościowych w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Rybnie, czy też rywalizują w zawodach w bule w Nowej Wsi o Puchar Wójta. Ta wspólna pasja do aktywności fizycznej dodaje im energii i integracji.

— W ostatnim miesiącu, aby uczcić zbliżający się maj, zorganizowaliśmy dla nich specjalny obiad w renomowanej restauracji „RyBaśka". To było nie tylko wyjątkowe wydarzenie kulinarno-kulturalne, ale także kolejna okazja do wspólnego spędzenia czasu i rozmów. Dla naszych seniorów każda taka inicjatywa jest ważna, bo to dzięki nim czują się docenieni i włączeni w życie społeczności lokalnej — dodaje Mariola Józefowicz.

Seniorzy nie tylko cieszą się wspólnymi spotkaniami w swoim gronie, ale także mają okazję spotykać się z inspirującymi postaciami społecznymi. Wśród nich znajdują się takie osobowości jak dr Aleksandra Piotrowska, wybitny psycholog dziecięcy, która dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem z naszymi seniorami. Nie brakuje również osób o ogromnym sercu i oddaniu dla innych, takich jak Daniel Kasprowicz, Honorowy Obywatel Gminy Rybno, który poświęca swoje życie pracy z niedożywionymi dziećmi i kobietami w trudnej sytuacji życiowej na Madagaskarze. Jego historia inspiruje i mobilizuje do działania. Podczas spotkań niejednokrotnie pojawiała się także Bogusława Orzechowska, ceniona lekarka i senator RP, która nie tylko dzieli się swoją wiedzą medyczną, ale także angażuje się w sprawy społeczne na szczeblu politycznym.

Z okazji piątej rocznicy Dziennego Domu Seniora w Jeglii życzymy wszystkim seniorom, pracownikom i wolontariuszom kolejnych lat pełnych radości, aktywności i wzajemnej życzliwości. Niech ta wspólnota nadal kwitnie, przynosząc uśmiech na twarzach wszystkich jej członków.

SYLWESTER KASPROWICZ
s.kasprowicz@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl a810744cdf

PRĄD Z NOWEJ ELEKTROWNI NAJPIERW POPŁYNĄŁ DO KOŚCIOŁA

MOMENTEM HISTORYCZNYM DLA NOWEGO MIASTA LUBAWSKIEGO BYŁO URUCHOMIENIE 120 LAT TEMU ELEKTROWNI MIEJSKIEJ, KTÓRA PRODUKOWAŁA PRĄD STAŁY. JEDNĄ Z PIERWSZYCH BUDOWLI, W KTÓREJ ZABŁYSŁO ŚWIATŁO, BYŁ NOWOMIEJSKI KOŚCIÓŁ PARAFIALNY.

Dość gwałtowny rozwój Nowego Miasta Lubawskiego na początku XX wieku był spowodowany budową linii kolejowej Iława – Brodnica, co spowodowało, że miasto uzyskało możliwość transportu wyprodukowanych towarów na duże odległości. — Uzyskanie dostępu do transportu dało miejscowym firmom możliwość sprzedaży produktów na odległe tereny, ale pozwoliło też na przywóz wielu towarów i maszyn. Właśnie transportem kolejowym dostarczono do miasta ciężki sprzęt potrzebny do uruchomienia tak ważnej dla społeczności elektrowni miejskiej i w 1904 roku oddano do użytku elektrownię miejską — wspomina regionalista Krzysztof Kliniewski.

fot. Archiwum Krzysztofa Kliniewskiego

Zabudowania elektrowni w Nowym Mieście — lata międzywojenne

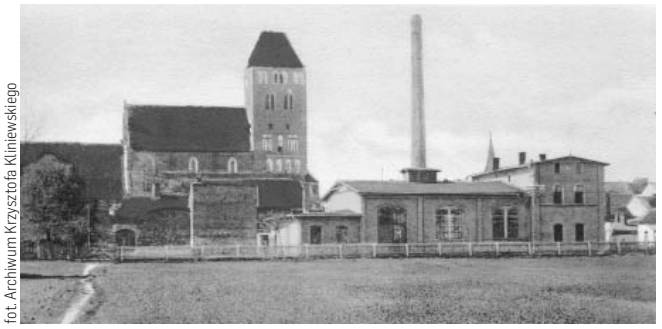

fot. Archiwum Krzysztofa Kliniewskiego

Rzut oka na elektrownię i kościół, do którego najpierw doprowadzono prąd

Pracowały dwa zestawy kotłów z turbinami parowymi

Andrzej Korecki – nowomiejski historyk opowiada, że w pomieszczeniach nowej elektrowni zamontowano dwa zestawy kotłów z turbinami parowymi o parametrach 12 atmosfer i 180 stopni Celsjusza. — Wszystko to napędzało generatory prądu stałego 120 i 180 KW. Energia elektryczna wyprowadzana była siedmioma obwodami prądu, przewodami z miedzi. Dzienną obsługą elektrowni zajmowało się dwóch pracowników, natomiast nocą dyżurowała tylko jedna osoba. Dodam, że odbiorcy energii rozliczani byli na podstawie liczników AEG, które kasowały żetony — dodaje historyk.

Prądem w głównej mierze oświetlano pomieszczenia

Pierwszy prąd z powstałego zakładu energetycznego popłynął najpierw do nowomiejskiego kościoła parafialnego pw. św. Tomasza Apostoła, którego budowla sąsiadowała z nową elektrownią. Potem sukcesywnie linie elektryczne, montowane na wysokich metalowych słupach, podłączano do wielu odbiorców w całym mieście. Początkowo elektryczność wykorzystywano w głównej mierze do oświetlania pomieszczeń. Z czasem stopniowo wzrastała liczba odbiorców energii płynącej napowietrznymi liniami do zakładów rzemieślniczych i fabryk branży drzewnej, z których słynęło Nowe Miasto. Wydarzeniem, które pozytywnie poruszyło nowomiejską społeczność, był moment, kiedy miasto otrzymało oświetlenie elektryczne na głównych ulicach.

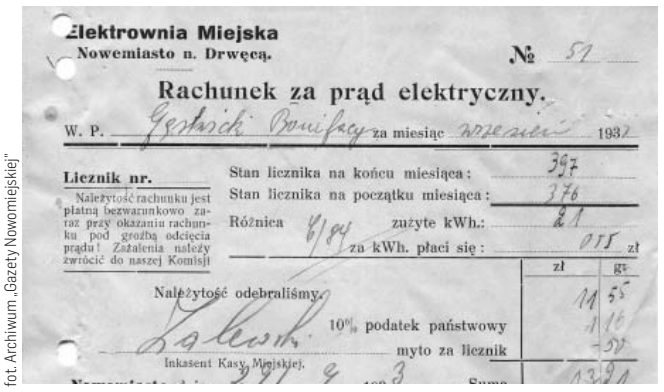

Elektrownia Miejska
Nowemiasto n. Drwęcą. № 51

Rachunek za prąd elektryczny.

W. P. Gestricki Bonifacy za miesiąc wrzesień 1933

Licznik nr.

Należytość rachunku jest płatną bezwarunkowo zaraz przy okazaniu rachunku pod groźbą odcięcia prądu! Zażalenia należy zwrócić do naszej Komisji

Stan licznika na końcu miesiąca: 397
Stan licznika na początku miesiąca: 376
Różnica 8/94 zużyte kWh.: 21
za kWh. płaci się: 0,75 zł

	zł	gr
	11	55
10% podatek państwowy	1	16
myto za licznik		50
	13	21

Należytość odebraliśmy.
Kalewski
Inkasent Kasy Miejskiej.

fot. Archiwum „Gazety Nowomiejskiej"

Rachunek za energię elektryczną z września 1933 roku

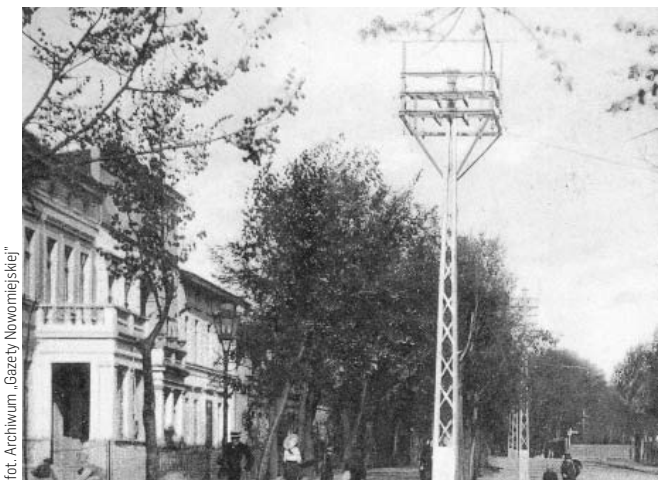

fot. Archiwum „Gazety Nowomiejskiej"

Metalowe słupy linii napowietrznych na ulicach dawnego Nowego Miasta

Władze miasta starały się modernizować elektrownię

Po odzyskaniu niepodległości w 1920 roku ówczesne władze grodu nad Drwęcą starały się modernizować urządzenia elektrowni, a szczególnie zestawy baterii, co zwiększało wydajność miejskiego zakładu energetycznego. W okresie międzywojennym kierownikiem elektrowni był Niemiec Leon Skwarski, który zatrudniał 7 osób. Po zakończeniu działań wojennych szef elektrowni opuścił swoje stanowisko.

Krzysztof Kliniewski, posiadacz wielu dokumentów dotyczących dawnej elektrowni podkreśla, że z roku na rok wzrastała liczba odbiorców indywidualnych. W 1926 roku w mieście zamontowanych było 570 liczników. Natomiast w roku 1939 Nowe Miasto liczyło 5 tysięcy mieszkańców, a liczników odnotowano 800. Rosło też systematycznie zużycie prądu, bowiem nowomieszczanie w domach, a szczególnie rzemieślnicy, zaczęli coraz częściej używać maszyn i urządzeń zasilanych elektrycznością.

Stanowcza postawa pracowników uchroniła elektrownię

Kiedy nastał mroczny czas hitlerowskiej okupacji, elektrownia przeszła pod zarząd władz niemieckich i nie przerywała swojej działalności. Koniec wojny i wkroczenie Rosjan dla miasta okazało się tragiczne. Na porządku dziennym były podpalenia domów, kradzieże dobytku prywatnego mieszkańców i mienia komunalnego. Taki los spotkałby także elektrownię, gdyby nie stanowcza postawa pracowników, którzy zorganizowali skuteczną ochronę obiektu. Nie pozwolili oni na dewastację urządzeń i zniszczenie budynku. Dzisiaj znane są dwie osoby, które podjęły się tego trudnego zadania. Byli to długoletni pracownicy elektrowni — monterzy Jan Licznerski oraz Kazimierz Treder. To dzięki ich postawie zakład przetrwał trudny, powojenny czas.

fot. Stanisław R. Ulatowski

Krzysztof Kliniewski, regionalista nowomiejski, wspomina, że w 1904 roku oddano do użytku elektrownię miejską

Kąpielowe sesje w elektrowni tylko raz w tygodniu

Jeszcze w pierwszych latach powojennych pomysłowo wykorzystywano produkt uboczny elektrowni, jakim były duże ilości ciepłej wody. Przy budynku elektrowni zorganizowano łaźnię miejską. Każdy mieszkaniec miasta za drobną opłatą mógł skorzystać z ciepłej kąpieli w wannie i chociaż warunki higieniczne nie były do końca idealne, w poczekalni, która była spowita kłębami pary, była zawsze kolejka chętnych. Z takich „kąpielowych sesji" można było korzystać tylko raz w tygodniu.

Elektrownia została zlikwidowana w czerwcu 1950 roku, kiedy to miasto zostało włączone do ogólnopolskiej sieci energetycznej. Elektryfikacja powiatu nowomiejskiego trwała do połowy lat sześćdziesiątych. Poszczególne miejscowości stopniowo włączano do sieci energetycznej, a w historycznym budynku po byłej elektrowni (który w 1992 roku zrewitalizowano) powstał posterunek energetyczny, który działa do dziś.

STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl a810744cdf

„OBIEGNĄ" PASŁĘCKĄ MILĘ POKOJU

Biegacze z regionu dla pokoju... Światowy Dzień Biegania to doskonała okazja do aktywności fizycznej, zdrowego rywalizowania i spędzania czasu na świeżym powietrzu. Uczniowski Klub Sportowy GIMPAS Pasłęk postanowił uczcić tę wyjątkową datę, organizując wielkie sportowe święto – Pasłęcką Milę Pokoju.

Jedno z ważniejszych biegowych wydarzeń w regionie – Pasłęcka Mila Pokoju – odbędzie się w 5 czerwca 2024 roku i zapowiada się jako niezapomniana impreza sportowa. Można się już zapisywać.

Impreza rozpocznie się o godzinie 16:30 przy Szkole Podstawowej nr 3 w Pasłęku. Na bieżni rywalizować będą zarówno najmłodsi, jak i starsi miłośnicy biegania.

Dla dzieci w różnych kategoriach wiekowych przewidziane są dystanse: 100 m (dla dzieci urodzonych w 2017 roku i młodszych), 300 m (dla dzieci urodzonych w latach 2016-2014) oraz 500 m (dla dzieci urodzonych wlatach 2013-2011).

Natomiast dla młodzieży i dorosłych przygotowano emocjonujący bieg na dystansie 1609 m.

Jak wyjaśniają organizatorzy, Pasłęcka Mila Pokoju ma charakter pikniku lekkoatletycznego, jednak z profesjonalną oprawą mityngu lekkoatletycznego, co oznacza między innymi elektroniczny pomiar czasu oraz obecność sędziów Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Udział w wydarzeniu jest dobrowolny, a każdy uczestnik na mecie będzie mógł otrzymać zasłużony medal za swój wysiłek.

Organizatorzy serdecznie zachęcają do zgłaszania udziału w imprezie do dnia 29 maja 2024 roku.

fot. Miasto i Gmina Pasłęk

Zgłoszenia są przyjmowane w różny sposób, w zależności od wybranego dystansu. Nauczyciele w pasłęckich placówkach oświatowych odpowiadają za zgłoszenia do biegów na 100 m, 300 m i 500 m, gdzie uczestnictwo nieletnich wymaga pisemnej zgody rodziców. Natomiast zgłoszenia do biegu na trasie 1609 m są przyjmowane jedynie elektronicznie za pośrednictwem specjalnie przygotowanego linku: https://zapisy.sts-timing.pl/1000/.

Warto zauważyć, że organizator zastrzega ograniczenie liczby zgłoszeń istartujących do 300 uczestników. Jednocześnie nie są pobierane opłaty startowe, co sprawia, że inicjatywa jest otwarta dla wszystkich chętnych.

PROGRAM MINUTOWY:

– 16:30 – Rozpoczęcie pracy biura zawodów. Uczestnicy przekazują zgody, oświadczenia. Odbiór numerów startowych (nie dotyczy biegu dzieci ur. w 2017 r. i młodszych).

– 17:30 – 100 m, ur. 2017 r. i młodsi. Oddzielnie dziewczęta i chłopcy.

– 18:00 – 300 m, ur. 2016/2015/2014. Oddzielnie dziewczęta i chłopcy.

– Losowanie nagród niespodzianek dla uczestników biegu na 300 m.

– 18:20 – 500 m, ur. 2013/2012/2011. Oddzielnie dziewczęta i chłopcy.

– 18:45 – 1609 m, junior kobiety (14-17 lat, tj. ur. 2010-2007), senior kobiety (18-34 lata, tj. ur. 2006-1990), masters kobiety (35 lat istarsi, tj. ur. w1989 r. istarsi).

– 19:00 – 1609 m, junior mężczyźni (14-17 lat, tj. ur. 2010-2007), senior mężczyźni (18-34 lata, tj. ur. 2006-1990), masters mężczyźni (35 lat i starsi, tj. ur. w1989 r. i starsi).

– 19:15 – Wręczenie nagród. Losowanie nagród niespodzianek dla uczestników biegu na 500 m i 1609 m. Zakończenie imprezy.

OPR. RAZ

15 MAJA

Anita Lipnicka „śnienie"

Olsztyn

Po 6 latach od wydania albumu „Miód i dym" Anita Lipnicka powraca z premierowym materiałem! O tym co w tym czasie przeżyła za czym tęskni o czym wciąż marzy czego nie może zapomnieć dowiecie się z jej nowej płyty zatytułowanej „Śnienie" która swoją premierę miała 3 listopada 2023. Tuż po ukazaniu się na rynku albumu artystka wyruszyła w trasę by odwiedzić z koncertami blisko 50 miast w całej Polsce! Tym razem na scenie towarzyszyć jej będzie zespół w składzie poszerzonym o dodatkowych muzyków.

Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

16 MAJA

Koncert symfoniczny we współpracy z Akademią Muzyczną w Bydgoszczy

Olsztyn

Program:

Gioacchino Rossini – Uwertura do opery Włoszka w Algierze /Emilia Jankowska

Fryderyk Chopin – I Koncert fortepianowy e-moll op. 11 /Magdalena Cichoń

Gioacchino Rossini – Uwertura do opery Cyrulik sewilski /Jakub Unolt

Georges Bizet – Suita nr 1 z opery Carmen /Emilia Jankowska

Georges Bizet – Suita nr 2 z opery Carmen /Jakub Unolt

Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

16 MAJA

Spotkanie z Anną Jarecką-Salamon „Wiła kwiatki, wiła"

Lidzbark Warmiński

Podczas spotkania wydziergany zostanie obraz.

Godz. 17.30, Oranżeria Kultury, ul. Krasickiego 2.

16 MAJA

Zielone konsultacje – jak dbać o rośliny doniczkowe

Olsztyn

Przyjdź i zapytaj specjalistę o to, jak dbać o rośliny doniczkowe.

Godz. 16.00, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33.

16 MAJA

Warsztaty bałtyjskie

Olsztyn

Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie oraz Towarzystwo Naukowe Pruthenia zapraszają na wykład dr hab. Mirosława J. Hoffmanna - Immanuel Kant w czerwcu 1880 roku, czyli nieoczekiwany powrót autora krytyki czystego rozumu.

Godz. 17.00, Muzeum Warmii i Mazur, ul. Zamkowa 2.

16 MAJA

Małgorzata Smieszek: Cena patriotyzmu

Olsztyn

Prezentowany zbiór fotografii to opowieść o wytrzymałości, poświęceniu i głębokiej miłości do własnego kraju.

Społeczności, która zmaga się z realiami wojny. Spokojne, idylliczne życie w huculskich wioskach nagle zostaje zniszczone przez brutalną rzeczywistość wojny. Ludzie, tacy jak Iwan, Jurij i Wołodymyr, opuścili swoje domy, aby bronić przyszłości, której mogą nigdy nie zobaczyć.

W zacisznych domach pozostawione rodziny codziennie toczą własną walkę, dźwigając ciężar niepewności i rozłąki. Skutki wojny wykraczają poza pole bitwy.

Godz. 18.00, Galeria Dobro, ul. Stare Miasto 24/25.

OLSZTYŃSKIE KINA

Repertuar Helios

KRÓLESTWO PLANETY MAŁP / dubbing: 12:30, 16:00, 17:00: KRÓLESTWO PLANETY MAŁP / napisy: 13:50, 19:15, 20:15: UCIECZKA ZE ZWIERZOWERSUM / familijny / od 4 lat / dubbing: 12:45, 14:15, 15:15, 17:15: SUPERSIOSTRY / familijny / od 10 lat: 13:30, 15:30, 17:30: KASKADER / napisy: 13:15, 14:45, 18:00, 20:45: CHALLENGERS / napisy: 12:20, 20:00: BACK TO BLACK. HIISTORIA AMY WINEHOUSE / napisy: 19:30: KUNG FU PANDA 4 / familijny / od 6 lat / dubbing: 12:00, 15:50: GNIAZDO PAJĄKA / napisy: 21:00: DIUNA: CZĘŚĆ DRUGA / napisy: 16:20, 19:45: MÓJ PIES ARTUR / familijny / od 10 lat / dubbing: 13:45, 18:30 : NIEPOKALANA / napisy: 18:15: KICIA KOCIA W PRZEDSZKOLU / familijny / dubbing: 12:10: ZA DUŻY NA BAJKI 2 / familijny / od 7 lat: 16:10: CIVIL WAR / napisy: 20:30

Repertuar Awangarda

„Ja, pobieda i Berlin" - prod. Ukraina : godz. 18.00 sala studyjna: „Anselm" - prod. Niemcy, Francja : godz. 18.00 sala arte: „Samsara" - prod. Hiszpania : godz. 18.00 sala klubowa: „The Old Oak" - prod. Wielka Brytania, Francja : godz. 19.45 sala arte: „Perfect Days" - prod. Japonia, Niemcy : godz. 19.45 sala studyjna: „Pamięć" - prod. USA : godz. 19.45 sala klubowa

Repertuar Multikino

BACK TO BLACK. HISTORIA AMY WINEHOUSE / napisy: 18:15: CHALLENGERS / napisy: 12:35, 17:50, 20:45: CIVIL WAR / napisy: 15:10: GNIAZDO PAJĄKA / napisy: 21:00: GODZILLA I KONG: NOWE IMPERIUM / napisy: 10:20, 12:55: KASKADER / napisy: 12:30, 15:20, 18:10, 20:10: KICIA KOCIA W PRZEDSZKOLU / familijny / dubbing: 11:05, 12:35, 14:30, 16:15: KRÓLESTWO PLANETY MAŁP / napisy: 10:00, 14:10, 16:20, 19:30, 20:30 : KRÓLESTWO PLANETY MAŁP / dubbing: 11:00, 13:10, 17:20: KUNG FU PANDA 4 / familijny / od 6 lat / dubbing: 10:20, 14:00, 17:35: MÓJ PIES ARTUR / familijny / od 7 lat / dubbing: 11:50, 14:10, 16:30: NIEPOKALANA / napisy: 21:00: OMEN: POCZĄTEK / napisy: 12:20: SUPERSIOSTRY: 17:40, 20:05: UCIECZKA ZE ZWIERZOWERSUM / familijny / od 6 lat / dubbing: 10:30, 12:30, 15:55, 18:00: ZA DUŻY NA BAJKI 2 / familijny / od 7 lat: 10:15, 15:30

eprasa.pl a810744cdf

JELONKI MAJĄ PIĘKNY STADION

LEKKA ATLETYKA Na nowym stadionie w Dobrym Mieście odbyły się pierwsze oficjalne zawody, w których rywalizowało ponad 400 lekkoatletów z 25 klubów z kilku województw. Prawo startu mieli jedynie zawodnicy z oficjalnymi licencjami PZLA.

Fot. organizatorzy

Wokół boiska piłkarskiego zbudowano 400-metrową bieżnię z czterema torami

Pierwszy Dobromiejski Mityng Lekkoatletyczny przyciągnął zawodników m.in. z Olsztyna, Torunia, Brodnicy, Białegostoku, Olecka, Bartoszyc, Pasłęka, Lidzbarka Warmińskiego, Lubawy, Szczytna, Ornety i Iławy. Barw gospodarzy bronił natomiast miejscowy KS Jelonki. W sumie rywalizowano aż w 37 konkurencjach, z podziałem na kategorie wiekowe i płeć. Warto dodać, że chętnych do udziału w zawodach było znacznie więcej, w efekcie organizatorzy musieli przed czasem zakończyć przyjmowanie zgłoszeń.

Podczas imprezy poprawiono wiele rekordów życiowych, a że były to pierwsze oficjalne zawody na nowej sportowej dumie Dobrego Miasta, więc ustanowiono pierwsze rekordy stadionu - pomiary były atestowane i przeprowadzane pod nadzorem licencjonowanych sędziów PZLA.

Nie byłoby jednak ani mityngu, ani przede wszystkim stadionu, gdyby 14 lat temu Paweł Pytlarczyk z Warszawy nie przeniósł się do Dobrego Miasta, chociaż wcześniej do stolicy wyjechał z Lidzbarka Warmińskiego. W Warszawie uczył się i trenował w Szkole Mistrzostwa Sportowego imienia Janusza Kusocińskiego, a potem reprezentował jeszcze barwy AZS Warszawa i Warszawianki. - Byłem sprinterem, ale głównie specjalizowałem się w skoku w dal. Mój trener powiedział mi, że z czarnoskórymi na setkę nie mamy szans, ale w skoku w dal można powalczyć - przypomina Paweł Pytlarczyk, który na swoim koncie ma medale mistrzostw Polski młodzieżowców i juniorów.

Po powrocie na Warmię zaczął pracować w szkole, a w 2012 roku zaprosił do Dobrego Miasta Anitę Włodarczyk, która wtedy była „tylko" mistrzynią świata w rzucie młotem z 2009 roku (przy okazji poprawiła wówczas rekord świata). - Poszliśmy na stadion i wtedy Anita spytała, czemu u nas nie ma bieżni, bo był to obiekt typowo piłkarski - opowiada pan Paweł. - Anita natchnęła mnie wtedy do działania, bo uznałem, że skoro mój rodzinny Lidzbark Warmiński mógł pięknie zmodernizować swój stadion, to może i nam się uda.

Od pomysłu do realizacji droga była jednak długa, bo skończyła się dopiero w 2022 roku. - Dziesięć lat chodzenia z tym projektem od Annasza do Kajfasza, ale opłaciło się, bo samorząd zdobył dofinansowanie z Ministerstwa Sportu - wyjaśnia Paweł Pytlarczyk. - Dostaliśmy ponad dwa miliony złotych dotacji, ale wtedy najpierw wybuchła pandemia, a potem wojna, w efekcie ceny wystrzeliły do góry. Nie ukrywam, że obawialiśmy się, czy w tej sytuacji uda nam się inwestycję doprowadzić do końca.

Ostatecznie w Dobrym Mieście powstał pełnowymiarowy stadion piłkarsko-lekkoatletyczny, który spełnia wszelkie wymagania - boisko jest zdrenowane i ma system nawadniania. Poza tym jest m.in. 400-metrowa bieżnia z czterema torami wokół boiska, sześciotorowa prosta do biegów sprinterskich, dwukierunkowe skocznie w dal i wzwyż oraz skocznia do tyczki.

Specjaliści od skoku w dal już nie mogą narzekać na warunki

- Jestem dumny, bo udało się u nas położyć najlepszą, najszybszą i najtrwalszą bieżnię lekkoatletyczną. Dokładnie na takiej samej, tylko kolor będzie inny, już niedługo w Paryżu sportowcy będą walczyli o olimpijskie medale. Co prawda marzyła nam się bieżnia pełnowymiarowa, czyli przynajmniej osiem torów na prostej i sześć wokół boiska, ale położenia, a konkretnie bliskość Łyny, nam na to nie pozwoliło - stwierdził pan Paweł. - Inna sprawa, że każdy dodatkowy tor to dodatkowe kilkaset tysięcy złotych. Inna sprawa, że taki tor jak nasz powoli zaczyna się robić standardem, bo podobne powstały przecież w Dywitach, Działdowie, Nowym Mieście Lubawskim i ostatnio w Szczytnie. Jest to jednak dopiero pierwszy etap prac, bo w drugim chcielibyśmy zmodernizować budynek klubowy oraz tzw. górną płytę, na której są kolejne boiska piłkarskie - wyjaśnia prezes KS Jelonki, które powstały w 2016 roku, by udowodnić, że w Dobrym Mieście jest miejsce na lekką atletykę. Początki jednak łatwe nie były... - Biegaliśmy wtedy w różnych dziwnych miejscach, bo i po parkach, i po chodnikach. Wielu patrzyło na nasze starania sceptycznie, ale udało mi się zebrać grupę osób, które uwierzyły w ten projekt. Zaczęliśmy od treningów z dziewczętami, bo chłopcy niejako z rozdzielnika trafiali do sekcji piłkarskiej, natomiast obecnie w klubie ćwiczy około 50 młodych lekkoatletów, którzy zaczynają od trzeciej lub czwartej klasy szkoły podstawowej - kończy z dumą prezes Pytlarczyk.

Sprinterzy mają do dyspozycji sześciotorowy prosty odcinek bieżni

* Organizatorzy mityngu: OSIR Dobre Miasto, Jelonki Dobre Miasto i Warmińsko Mazurski Związek Lekkiej Atletyki.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

Może w Dobrym Mieście wychowa się następca Jacka Wszoły lub Artura Partyki?

ZWYCIĘZCY

- **600 m U-16:** Patryk Kurcewicz (Jedyneczka Giżycko) - 1.30,78; Oliwia Randzio (Szkoła Lekkiej Olsztyn) - 1.41,42 (rekord życiowy)
- **60 m U-12:** Borys Bagiński (Szkoła Lekkiej Olsztyn) - 9,51; Gabriela Samojłowicz (Polonia Pasłęk) - 9,22 (rekord życiowy)
- **100 m:** Dawid Rumiński (LUKS Orneta) - 11,44; Wiktoria Rutkowska (LUKS Orneta) - 12,54; U-14: Karol Laszuk (Truso Elbląg) - 13,27; Clara Łużyńska (LKS Lubawa) - 13,78
- **200 m:** Maciej Kryszpin (MUKL Brodnica) - 23,95; Kaja Szczypińska (Orka Iława Athletics) - 26,80
- **400 m:** Mateusz Kazimierczyk (AZS UWM Olsztyn) - 50,46; Aleksandra Lis (AZS UWM Olsztyn) - 56,76
- **1000 m:** Damian Rutkowski (Zamek Kurzętnik) - 2.39,31 (rekord życiowy), Malwina Olwert (MUKL Brodnica) - 3.13,08 (rekord życiowy)
- **4x100 m:** Jelonki Dobre Miasto (Zofia Pytlarczyk, Amelia, Trokowska, Dominika Kożuszek, Amelia Łaszenkow) - 53,82; U-14: Asy Dywity (Zuzanna Świtalska, Amelia Grabowska, Lena Chojnowska, Hanna Obuchowicz) - 56,19; Szkoła Lekkiej Olsztyn (Adam Kostrzewa, Konstanty Tański, Mikołaj Bućwiło, Michał Machel) - 56,71; U-16: MUKL Brodnica (Patrycja Rafalska, Antonina Damszel, Jagoda Sienkiewicz, Alicja Treder) - 52,69
- **Skok wzwyż:** Bartosz Rokoszny (Truso Elbląg) - 170 cm (rekord życiowy); Michalina Mówińska (NKS Nowe Miasto Lubawskie) - 150
- **Skok w dal:** Grzegorz Stromski (Truso Elbląg) - 6,22; Wiktoria Wądołowska (Atos Woźnice) - 5,03; U-14: Michał Machel (Szkoła Lekkiej Olsztyn) - 4,65 (rekord życiowy); Zofia Korzeniowska (AZS UWM Olsztyn) - 4,52
- **Trójskok:** Maja Murach (Atos Woźnice) - 12,38
- **Wieloskok, U-16:** Maria Cytlał (MOSiR Działdowo) - 10,96

eprasa.pl a810744cdf

NIEDALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI

ŻEGLARSTWO\\\ Prawie 70 młodych żeglarzy z sześciu państw startowało w regatach Open Skiff Eurochallenge, które rozgrywano przez trzy dni w Sopocie. W kategorii do lat 12 wygrał Aleksander Grygołowicz (Fundacja Yacht Klub Junga Olsztyn).

W Sopocie 12-latek z Olsztyna triumfował w klasie Open Skiff. - Jest to klasa dla dzieci i młodzieży, czyli taka, od której można rozpoczynać swoją żeglarską przygodę - wyjaśnił dyrektor regat Piotr Oleksiak. - Wielu z tych żeglarzy przesiada się potem na inne klasy i świetnie sobie radzi. To perspektywiczna klasa i pełna zabawy, a jej cechą charakterystyczną jest to, że na trasie regat zawsze znajduje się strefa freestyle. To miejsce, gdzie obowiązkowo trzeba zrobić jakieś akrobacje. U nas trzeba była przepłynąć tę strefę stojąc na łódce.

Podobnego zdania jest Adam Liszkiewicz, trener olsztyńskiej Jungi. - Open Skiff jest to fajna, a przede wszystkim nowoczesna i wymagająca klasa, która uczy dzieci sztuki żeglarskiej. Muszą się naprawdę przyłożyć, by dobrze obsługiwać sprzęt. Dlatego w Nowej Zelandii klasa ta została ujęta w systemie szkolenia, bo uznano, że w początkowym okresie jest bardzo ważna dla rozwoju młodych żeglarzy.

Natomiast w Polsce Open Skiff funkcjonuje od około dziesięciu lat. W tym czasie młodzi olsztynianie odnosili już spore sukcesy - i tak Liwia Liszkiewicz, córka pana Adama, pięć lat temu została mistrzynią Europy, a w 2022 roku Daria Pedowska wywalczyła mistrzostwo świata.

Wróćmy jednak do Sopotu, gdzie Olek Grygołowicz zaczął regaty nie najlepiej, bo od dwóch ósmych miejsc. W pierwszym wyścigu miał jednak sporego pecha, bo prowadził, ale w pewnym momencie pomylił trasę, lecz w następnych sześciu nie zszedł już poniżej drugiej lokaty, zaliczając aż cztery zwycięstwa! Nie był to jednak jedyny olsztyński akcent w tej klasie, bo najlepsza wśród dziewcząt okazała się Hania Iłowiecka (w klasyfikacji generalnej zajęła szóstą pozycję). Hania cały czas żeglowała w czołówce, a ostatni wyścig zakończyła na drugim miejscu za Grygołowiczem.

- Olek i Hania cały czas się rozwijają. Nie był to zresztą ich pierwszy sukces, bowiem na poprzednim Pucharze Europy we Włoszech Aleksander był piąty, a Hania zajęła 14. miejsce, z tym że wśród dziewcząt była najlepsza. Warto dodać, że startowało tam ponad 60 łódek

Fot. archiwum domowe

Aleksander Grygołowicz na najwyższym stopniu podium w Sopocie

- przyznał Adam Liszkiewicz, który w przeszłości dwukrotnie był trenerem kadry olimpijskiej: w 1996 roku przygotowywał klasę 470 do Atlanty, a cztery lata później klasę 49er do Sydney.

- Pierwszego dnia wiatr był raczej słaby, ale było dość słonecznie, jednak potem wiało nieco mocniej i było trochę deszczu, co było sporym zaskoczeniem - stwierdził dyrektor regat w Sopocie. W sumie udało się rozegrać dziewięć wyścigów, więc zgodnie z regulaminem dwa najsłabsze wyniki były odrzucane. Dzięki temu Olek odrzucił dwa ósme miejsca, a do końcowej klasyfikacji liczyły mu się trzy drugie i cztery pierwsze lokaty, co dało mu w sumie 10 punktów.

Regaty skończyły się w sobotę, a już w niedzielę Olek pojechał do Kętrzyna na zawody... minisiatkówki Kinder Joy of moving. Odniósł tam kolejny sukces, bo w rywalizacji siatkarskich dwójek zajął trzecie miejsce, dzięki czemu awansował do ogólnopolskiego finału, który zostanie rozegrany w Katowicach.

Zapewne w tym momencie niektórzy czytelnicy skojarzyli Aleksandra Grygołowicza z Andrzejem Grygołowiczem. Jak najbardziej słusznie, bo Olek jest wnuczkiem pana Andrzeja, jednego z twórców olsztyńskiej siatkówki, który jako trener aż 14 razy zespoły AZS doprowadził do podium mistrzostw Polski! Czyli niedaleko padło jabłko od jabłoni...

Poza tym sportowe geny w rodzinie Grygołowiczów mają jeszcze Grzegorz - ojciec Olka, kiedyś zawodnik i trenera tenisa, Maksymilian - brat Olka, który przez kilka lat grał w tenisa i studiował w USA, oraz Julia - siostra Olka, była siatkarka drugoligowego Warmissu Olsztyn oraz była tenisowa mistrzyni województwa młodziczek.

• **Wyniki Pucharu Europy w Sopocie:** 1. Aleksander Grygołowicz (Junga Olsztyn) - 10 pkt; 2. Franciszek Niziołek - 15; 3. Franciszek Sowa - 17; 4. Gabriele Lizzulli (Włochy) - 28; 5. Vango Szpakowski - 33; 6. Hanna Iłowiecka (Junga Olsztyn) - 35.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

WARTO WIEDZIEĆ

Obecnie w Jundze w klasie Open Skiff trenuje sześciu młodych żeglarzy, ale Adam Liszkiewicz chce powiększyć grupę do 14 osób. - Mamy w Pluskach fajną bazę, która powstała dwa lata temu dzięki unijnemu dofinansowaniu. Druga nasza baza jest w Olsztynie na Słonecznej Polanie - przyznał szkoleniowiec.

* Regaty Open Skiff Eurochallenge to cykl zawodów, który rozpoczął się w kwietniu we włoskim Arco, drugie zawody odbyły się w Sopocie, trzecie planowane są na przełom maja i czerwca w węgierskim Balatonmariafurdo, a czwarte i ostatnie regaty cyklu odbędą się na przełomie października i listopada we francuskim Cavalaire.

* 25 maja w Pluskach rozpocznie się druga edycja Marina Pluski Cup, nad którą patronat objął wójt Stawigudy. Impreza jest zaliczana do Pucharu Polski. Organizatorzy spodziewają się, że w regatach weźmie udział około 40 młodych żeglarzy.

SPRINTEM

TENIS\\\ Iga Świątek awansowała do półfinału turnieju WTA 1000 na kortach ziemnych w Rzymie. Liderka światowego rankingu wygrała z rozstawioną z „18" Amerykanką Madison Keys 6:1, 6:3.

FUTSAL\\\ W trzecim meczu, który decydował o awansie do finału mistrzostw Polski, Constract Lubawa we własnej hali rozprawił się z rywalami z Leszna.

• Constract Lubawa - Futsal Leszno 4:1 (1:0)
1:0 - Maciej Jankowski (4), **2:0** - Pedro Silva (26), **2:1** - Rajmund Siecla (27), **3:1** - Éverton (30), **4:1** - Tomasz Kriezel (37)

Lubawianie zakończyli fazę zasadniczą sezonu na pierwszym miejscu, byli więc zdecydowanym faworytem półfinałowej konfrontacji, tymczasem w pierwszym meczu w Lesznie niespodziewanie przegrali 1:2 (0:0). Na tym etapie rywalizacji gra się do dwóch zwycięstw, więc potem obie ekipy przeniosły się do Lubawy i tu już sensacji nie było.

Podopieczni trenera Dawida Grubalskiego najpierw pokonali Leszno 6:3 (2:1), po czym w poniedziałkowy wieczór odnieśli drugie zwycięstwo, które dało im awans do finału MP, w którym - tak jak rok temu - zagrają z Rekordem. W finale gra się do trzech zwycięstw.

• Finał MP, 22 maja: Constract Lubawa - Rekord Bielsko-Biała, **26 maja:** Rekord - Constract, **27 maja:** Rekord- Constract, **31 maja:** Constract - Rekord, **1 czerwca:** Constract - Rekord.

PIŁKA NOŻNA\\\ Duńczyk Niels Frederiksen, pracujący w przeszłości m.in. w Broendby Kopenhaga, od nowego sezonu będzie trenerem Lecha Poznań. Zastąpi Mariusza Rumaka, któremu z końcem czerwca wygasa kontrakt. Frederiksen we wtorek przyleciał do Poznania, żeby dopiąć wszystkie formalności. 53-letni szkoleniowiec podpisał z poznańskim klubem dwuletni kontrakt. Rumak został trenerem „Kolejorza" w grudniu, zastępując Holendra Johna van den Broma. Pod jego wodzą poznaniacy zanotowali serię rozczarowujących występów, a po ostatniej porażce z Legią Warszawa (1:2) spadli na piąte miejsce w tabeli i mają niewielkie szanse na grę w europejskich pucharach.

POŻEGNANIA\\\ W wieku 79 lat zmarł we Francji były piłkarz reprezentacji Polski i Zagłębia Sosnowiec Andrzej Jarosik. Jarosik wywalczył w polskich barwach złoty medal igrzysk olimpijskich w Monachium (1972). W kadrze wystąpił 25 razy, strzelił 11 goli. W latach 1962-1974 rozegrał w barwach Zagłębia Sosnowiec 265 meczów ówczesnej I ligi (dziś ekstraklasa), w których strzelił 113 goli. W sezonach 1969/70 i 1970/71 był królem strzelców. Karierę w kadrze zakończył w 1972 podczas meczu z Bułgarią w Starej Zagorze, a po raz ostatni mecz w barwach Zagłębia zagrał 10 listopada 1974 roku. Po wyjeździe z Polski grał we Francji (RC Strasbourg i SC Toulon) i tam mieszkał do śmierci.

eprasa.pl a810744cdf

Krzyżówka klasyczna z hasłem

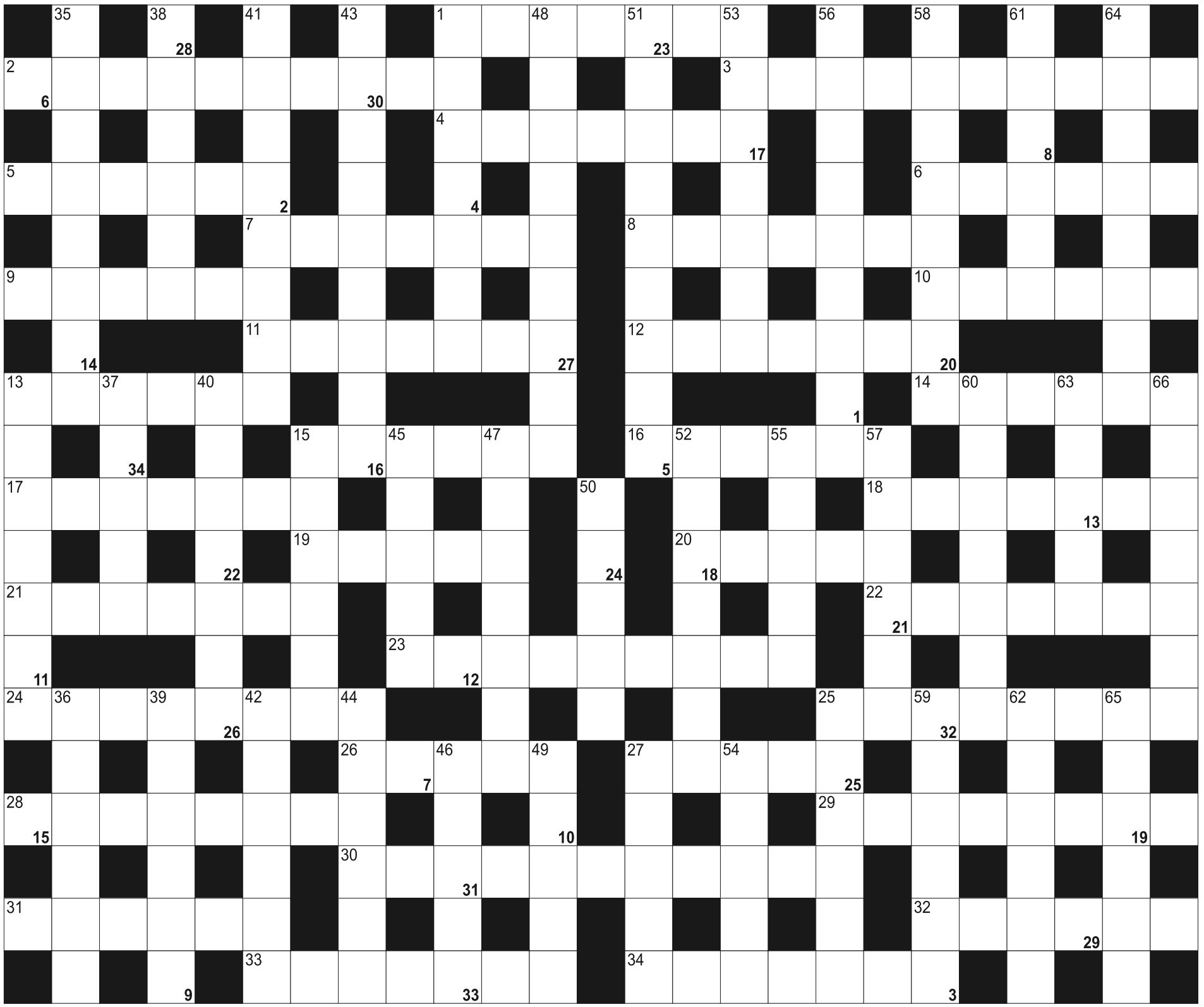

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5		6	7	8	9		10	11	12	13	14	15	16	17		18	19	20	21	
22	23	24	25	26	27		28	29	30	31	32	33	34											

POZIOMO: 1) żona sędziego; 2) osoba będąca stroną transakcji; 3) nadanie charakteru świeckiego; 4) wodna lub śnieżna; 5) duchownyw parafii; 6) rów remontowy na ulicy; 7) specjalista ze średnim wykształceniem; 8) witamina PP; 9) bąbel pokrzywowy; 10) Chruszczow, były premier ZSRR; 11) słynny amerykański wodospad; 12) lekarz przeprowadzający operację; 13) wilce ziemniaczane, pataty; 14) z czasem przejdzie na zawodowstwo; 15) popiersie, posąg lub statua; 16) ... Franklin, zwana królową soulu; 17) dawnej przypiekanie i łamanie kołem; 18) pasmo górskie w środkowej części Korei Północnej; 19) autor dramatu "Kaligula"; 20) niejeden mieszka w Stambule; 21) marka szwajcarskich kaw rozpuszczalnych; 22) patron, protektor; 23) wyspa na Jeziorze Bodeńskim w Niemczech; 24) pajęczaki atakujące w lasach; 25) sztuczna w sercu; 26) stolica Japonii; 27) czyrak, ropień; 28) okrycie stopy; 29) świrzepa, roślina z kapustowatych; 30) długi szlak zjazdowy dla narciarzy; 31) skaczą po tatrzańskich turniach; 32) sztuka ubitego drobiu po wstępnej obróbce; 33) zderzenie; 34) nibygwiazdy emitujące fale radiowe

PIONOWO: 1) dom dla koni; 13) mała, wąska czekoladka; 15) Zawisza Czarny lub Lancelot; 25) przysłowiowy skok w bok; 27) miłosny lub historyczny w filmie; 35) tyrolska lub turystyczna; 36) czyta podczas filmu; 37) zamiast balkonu; 38) owoce grochu i fasoli; 39) ze stolicą w Belgradzie; 40) przysięgły przekłada i tłumaczy; 41) w zielonych kolczastych łupinkach; 42) wymagany na basenie; 43) potocznie o autorze tekstów piosenek; 44) alkohol etylowy; 45) siostrzeniec Théodena, kolejny władca Rohanu u Tolkiena; 46) łapie w łydkę; 47) grupa pasm górskich w łańcuchu Karpat; 48) zwolennik demokracji; 49) z bieżnikiem; 50) stolica Indii; 51) melodia mowy, głosu; 52) Tadeusz, autor "W małym domku"; 53) rzeka w Gruzji i Azerbajdżanie, lewy dopływ Kury; 54) polskie przedsiębiorstwo kosmetyczne; 55) najstarsze miasto fińskie, była stolica; 56) zabierany przez saperów na poligon; 57) dawny słowiański gród Ranów na Rugii; 58) pasmo górskie w północnej Syberii, na półwyspie Tajmyr; 59) krótkie spodenki; 60) przy rękawie koszuli; 61) sztywna część czapki; 62) cienki płat blachy; 63) rzeka na Przedkaukaziu, płynie w Gruzji i Rosji; 64) bycie tatą; 65) oddziela licznik od mianownika; 66) mieszkanka Rumunii

eprasa.pl a810744cdf

NOWE INWESTYCJE BUDOWLANE W OLSZTYNIE

Władze Olsztyna wydały kolejne pozwolenia związane z inwestycjami budowlanymi. W planach są m.in. nowe osiedla.

Ratusz w Olsztynie wydał kilka decyzji, które uruchomią nowe inwestycje budowlane.

Pierwsza z nich dotyczy budynku hotelu znajdującego się przy ul. Bałtyckiej. Prowadzony był on od lat. Został zamknięty w czasie pandemii koronawirusa. Obiekt przeszedł w ręce nowego właściciela.

Ten chce zupełnie inaczej zagospodarować nieruchomość, na której stoi. W ratuszu zapadła decyzja w tej sprawie.

– WYRAŻONO ZGODĘ NA WYDANIE DECYZJI ZATWIERDZAJĄCEJ PROJEKT ZAGOSPODAROWANIA TERENU I PROJEKT ARCHITEKTONICZNO-BUDOWLANY ORAZ UDZIELAJĄCEJ POZWOLENIA NA BUDOWĘ OBEJMUJĄCE: ROZBIÓRKĘ ISTNIEJĄCEGO BUDYNKU HOTELOWEGO ORAZ BUDOWĘ DWÓCH BUDYNKÓW USŁUG ZAKWATEROWANIA TURYSTYCZNEGO Z GARAŻEM PODZIEMNYM – CZYTAMY W DECYZJI.

Ale to niejedyna planowana inwestycja budowlana w Olsztynie. Kolejna zostanie zrealizowana na jednej z działek przy ul. Artyleryjskiej. Władze miasta zatwierdziły projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany dotyczący zagospodarowania. Udzielone zostało także pozwolenie na budowę obejmujące „budowę budynku mieszkalnego (bryła A i B z łącznikiem) wraz z budową murów oporowych, zadaszonym podjazdem, rozbiórką istniejącej zabudowy".

Coraz bliżej jest też zagospodarowania jednej z działek przy ul. Grunwaldzkiej w Olsztynie. Dokładna jej lokalizacja to zbieg ulic Warszawskiej 4a i Grunwaldzkiej 5, a jej powierzchnia wynosi 1239 mkw. Teraz znajdują się na niej budynki, które czekają na rozbiórkę. Teren został wystawiony na licytację za 900 tys. zł, jednak licytacja była zażarta. Działka została sprzedana za ok. 4 mln zł spółce z branży finansowej. Tak było w połowie 2022 roku. Teraz w ratuszu zapadła ważna decyzja.

– Wyrażono zgodę na wydanie decyzji ustalającej warunki zabudowy na działce nr 139, 78/11 i 78/14, w obrębie geodezyjnym 61, położonych przy ulicy Grunwaldzkiej w Olsztynie dla inwestycji obejmującej budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z częścią o funkcji zamieszkania zbiorowego i lokalami handlowo-usługowymi w parterze wraz z garażem podziemnym – czytamy.

Przypomnijmy, że wcześniej władze Olsztyna wydały decyzje związane m.in. z zagospodarowaniem terenu dla trzech budynków mieszkalnych wielorodzinnych nr 4.1, 4.2, 4.3 z placem zabaw, boiskiem wielofunkcyjnym. Dotyczy to nieruchomości przy ul. Kordeckiego w Gutkowie. Kolejna inwestycja zrealizowana zostanie przy al. Wojska Polskiego. W tym przypadku ratusz wydał decyzję zatwierdzającą projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i udzielającą pozwolenia na budowę budynku handlowego przy ul. Wojska Polskiego 35. Kolejne trzy nowe budynki powstaną przy ul. Bałtyckiej w miejscu znajdującego się tam hangaru na sprzęt wodny. Ten obiekt zostanie wyburzony. Wybudowane budynki będą miały garaże podziemne, kolejne miejsca postojowe powstaną w sąsiedztwie. To bardzo atrakcyjna lokalizacja, bo mieści się w sąsiedztwie Jeziora Krzywego. **GS**

USŁUGI

inne

GINEKOLOG, 790310034.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SKUP bydła rzeźne i eksportowe, 451-521-555

inne

SPRZEDAM pszenżyto 799-471-066

PRACA

dam pracę

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

W gospodarstwie mlecznym, 534-920-987

ZATRUDNIĘ pracownika do prac gospodarczych z możliwością zakwaterowania, 504-262-593.

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 501-172-462

tel. **885 998 201**

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
www.zuparkadia.olsztyn.pl
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

Bożenie Białous

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają koleżanki ze sklepu nr 2 „Werbena" Społem

74624opb1-a-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

24otbr-a-M

W momencie śmierci bliskiego uderza człowieka świadomość niczym nie dającej się zapełnić pustki...
Ks. Józef Tischner

Pani

Beacie Zychowicz

wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają
Prezes, Dyrektor, sędziowie i pracownicy Sądu Okręgowego w Olsztynie

75024opb1-a -P

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

10 maja 2024 r. odszedł Współzałożyciel Spółki, były Członek Zarządu i Dyrektor Produkcji, wieloletni kolega i współpracownik w PROMET-STAL Sp. z o.o. w Olsztynie

Tadeusz Małek

Najgłębsze wyrazy współczucia

Rodzinie

składają
Zarząd oraz pracownicy

75224opb1-a-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania
Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. **514-800-517**, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl
www.pozegnania.net
Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35,** tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

340-28919opb1-C-M

eprasa.pl a810744cdf

14 SIERPNIA NA PGE NARODOWYM W WARSZAWIE ZOSTANIE ROZEGRANY MECZ O SUPERPUCHAR EUROPY, W KTÓRYM WYSTĄPIĄ TRIUMFATORZY LIGI MISTRZÓW I LIGI EUROPY.

STARA MIŁOŚĆ NIE RDZEWIEJE

SIATKÓWKA PLAŻOWA\\\ 30 maja - po 10 latach przerwy - do Starych Jabłonek powróci sport w światowym wydaniu. Podczas turnieju Beach Pro Tour Challenge specjaliści od plażówki powalczą o spore pieniądze i o punkty do klasyfikacji olimpijskiej.

W 2013 roku Stare Jabłonki były gospodarzem mistrzostw świata, które przez wielu obserwatorów do dzisiaj są uznawane za najlepsze mistrzostwa w historii. Potem turnieje siatkówki plażowej zostały przeniesione do Olsztyna, gdzie po kilku latach po cichu odeszły w niepamięć. Jednak w Starych Jabłonkach nie zapomniano o sporcie, szczególnie plażowe boiska wokół Hotelu Anders upodobali sobie piłkarze ręczni, w efekcie odbyły się tam m.in. klubowe i krajowe mistrzostwa Europy.

Stara miłość jednak nie rdzewieje, dlatego do Starych Jabłonek powoli wracała siatkówka plażowa.

DWA LATA TEMU ZACZĘŁO SIĘ OD JEDNEGO Z TURNIEJÓW ELIMINACYJNYCH MISTRZOSTW POLSKI, W UBIEGŁYM ROKU ZORGANIZOWANO JUŻ TURNIEJ FINAŁOWY MP, A W TYM ROKU BĘDZIE TO JUŻ PLAŻÓWKA W ŚWIATOWYM WYDANIU. NAGRODY TEŻ BĘDĄ ŚWIATOWE, BO OBIE ZWYCIĘSKIE PARY (KOBIECA I MĘSKA) DOSTANĄ PO 10 TYSIĘCY DOLARÓW.

Fot. Artur Dryhynycz

Uczestnicy wczorajszej konferencji prasowej (od lewej): Jacek Kasprzyk, marszałek Marcin Kuchciński i Tomasz Dowgiałło

- Bardzo się cieszę, że impreza o takiej randze będzie u nas ponownie - przyznał Marcin Kuchciński, marszałek województwa. - Jestem bardzo wdzięczny organizatorom, że możemy wrócić do inicjatywy, która na całym świecie rozsławiła nie tylko Stare Jabłonki, nie tylko Ostródę, ale także województwo warmińsko-mazurskie. My jako widzowie zachwycamy się tym wydarzeniem, natomiast praca organizacyjna, którą trzeba wykonać podczas przygotowań, jest ogromna, i ja to bardzo doceniam. Turniej w Starych Jabłonkach jest wielkim wydarzeniem promocyjnym dla całego regionu. Bardzo się cieszę, że jako samorząd województwa możemy być jego partnerem.

W tym roku ranga turnieju Volleyball World Beach Pro Tour Warmia Mazury Challenge jest większa niż zazwyczaj podczas zawodów wchodzących w skład tego cyklu, ponieważ sportowcy będą walczyć także o punkty do klasyfikacji olimpijskiej, dzięki którym będą mogli wystąpić na zbliżających się igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Dlatego wśród uczestników będą byli i obecni mistrzowie świata oraz najlepsze polskie pary - niektóre już mają olimpijskie przepustki w kieszeni, a inni jeszcze będą musieli o nie powalczyć.

- Rok temu okazało się, że siatkówka plażowa w Starych Jabłonkach jest nie tylko moim marzeniem, ale także wielu innych osób - stwierdził Tomasz Dowgiałło, dyrektor turnieju i zarazem prezes zarządu Hotelu Anders w Starych Jabłonkach. - Dlatego dzisiaj, trzy tygodnie przed imprezą, cieszę się, że nasze wspólne marzenie dochodzi do skutku.

Mam nadzieję, że poziomem organizacyjnym turnieju uda nam się ugruntować swoją pozycję. Staramy się, aby jakość imprezy była najwyższa, dlatego przygotowujemy całe święto siatkarskie, które będzie obudowane wieloma atrakcjami.

Mam nadzieję, że uda nam się zapełnić stadion do ostatniego miejsca - zakończył dyrektor Dowgiałło.

W minionych latach w Polsce były rozgrywane tylko turnieje siatkówki plażowej niższej rangi - Futures. Cykl Challenge jest drugim co do ważności - wyżej od niego klasyfikowany jest jedynie cykl Elite - odpowiednik dawnego Grand Slamu.

Zwieńczeniem cyklu Challenge, w skład którego wchodzi Beach Pro Tour Warmia Mazury Challenge, będzie turniej finałowy z udziałem najlepszych par sezonu (na początku grudnia w Katarze).

- Mam nadzieję, że tegoroczny turniej będzie kolejnym krokiem na drodze do organizacji jeszcze większej imprezy w Starych Jabłonkach - dodał trochę tajemniczo Jacek Kasprzyk z Polskiego Związku Piłki Siatkowej. - Dzięki wsparciu marszałka województwa warmińsko-mazurskiego jesteśmy coraz bliżej imprezy rangi mistrzowskiej. Warmia i Mazury na to zasługują.

Na razie siatkarskie plany działaczy, organizatorów i władz lokalnych są owiane mgłą tajemniczości, ale gdy się dobrze wyostrzy wzrok, wtedy można dostrzec na horyzoncie... mistrzostwa Europy.

W Starych Jabłonkach w turnieju głównym zagra 48 par (24 męskie i 24 żeńskie). Po 16 ekip zakwalifikuje się na podstawie miejsc w światowym rankingu, natomiast stawkę uczestników uzupełni po osiem zespołów, które pomyślnie przejdą kwalifikacje.

Kwalifikacje zaczną się 30 maja (czwartek), a finały zostaną rozegrane 2 czerwca (niedziela). Łączna pula nagród wynosi 150 tys. dolarów. 1. miejsce - 10 000; 2. miejsce - 8000, 3. miejsce - 7000.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl a810744cdf